



ROMOWIE W CZORAJ I DZIŚ

Krzysztof Bukowski

**Wybrane zbrodnie nazistowskie
popelnione przez okupanta
hitlerowskiego na Romach
w Polsce w okresie II wojny światowej
w dokumentach Oddziałowej
Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu w Rzeszowie**



Krzysztof Bukowski

Wybrane zbrodnie nazistowskie
popelnione przez okupanta
hitlerowskiego na Romach
w Polsce w okresie II wojny światowej
w dokumentach Oddziałowej
Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko
Narodowi Polskiemu w Rzeszowie

© za zgodą autora

Spis treści

Getto w Rzeszowie	8
Relacje świadków z rzeszowskiego getta	10
Getto w Przemyślu	47
Relacje osób przebywających w przemyskim getcie	48
Relacje osób osadzonych w getcie w Sanoku i Krośnie	57
Getto we Lwowie	65
Relacje osób osadzonych w getcie we Lwowie	66
Getto w Tarnobrzegu	71
Relacja świadka	72
Notatki	74

WPROWADZENIE

Cyganów podobnie jak Murzynów i Żydów, ustawy norymberskie klasyfikowały – jako element zagrażający czystości rasy. Pierwszym sygnałem zbliżającej się zagłady Romów było oświadczenie Himlera z grudnia 1938 roku, gdzie zapowiedział zajęcie się sprawą Cyganów w aspekcie ich czystości rasowej. Wówczas wydał on zarządzenie w którym polecił przeprowadzenie rejestracji wszystkich Cyganów. Uznano, że Cyganów cechuje społeczność i przestępczość wrodzona, jako cecha ich rasy.

Zagładę Romów poprzedziło wydanie wiosną 1942 roku przez władze niemieckie wojewódzkie i powiatowe rozporządzeń dotyczących „ograniczenia pobytu Cyganów w Generalnym Gubernatorstwie”, które mówiły o obowiązku umieszczania Cyganów w dzielnicach żydowskich i nakazywały konfiskatę ich mienia. Do zagłady Romów przystąpiono w 1942 roku a punktem szczytowym był 1943 rok. Jednak akcja trwała do 1944 roku¹.

Martyrologia Romów znalazła swój wyraz w prowadzonych, między innymi, przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie śledztwach. W niniejszym opracowaniu przybliżono śledztwa dotyczące gett w których przymusowo umieszczano Romów.

Przeprowadzone przez prokuratorów IPN śledztwa prowadzone były, między innymi, w kierunku artykułu 1 punkt 1 dekretu o wymiarze kary dla hitlerowsko – faszystowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz zdrajców Narodu Polskiego oraz w kierunku artykułu 118 § 1 i 2 kk. Dokładnie oba przepisy opisane zostały w dalszej części niniejszego opracowania. W toku kilku śledztw ustalono, iż popełniono również czyny zabronione na szkodę Romów, opisane w artykule 124 kk².

1 Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie (dalej skrót. OKŚZpNP w Rzeszowie) śledztwo sygn. S 68/02/Zn, Notatka o wyniku kwerendy do śledztwa S 68/02/Zn w sprawie zbrodni popełnionych na osobach narodowości romskiej w getcie przemyskim. Krótki rys historyczny o eksterminacji ludności romskiej na podstawie opracowania Jerzego Ficowskiego „Cyganie na polskich drogach”, sporządzona przez Marię Różańską, k. 4.

2 Kodeks Karny, Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., (Dz. U. z 1997 r., Nr 128, poz. 840, z późn. zmianami). Artykuł 124 stanowi: „Kto, naruszając prawo międzynarodowe, zmusza osoby wymienione w art. 123 § 1 do służby w nieprzyjacielskich Siłach zbrojnych, przesiedla je, stosuje kary cielesne,

Jeżeli chodzi o przeprowadzone śledztwa podkreślenia wymaga fakt, iż zgodnie z „Porozumieniem międzynarodowym w przedmiocie śledztwa i karania przestępców wojennych Osi Europejskiej” podpisanym w Londynie dnia 8 sierpnia 1945 roku, rozdział II artykuł VI, morderstwa których dopuszczono się na ludności cywilnej w czasie wojny albo prześladowania ze względów rasowych – umieszczanie w gettach Romów ma taki charakter – są zbrodniami przeciwko ludzkości³. Ustawa z dnia 18 grudnia 1998 roku o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w artykule 3 za zbrodnie przeciwko ludzkości uważa poważne prześladowania z powodu przynależności osób prześladowanych do określonej grupy narodowościowej, politycznej, społecznej, rasowej lub religijnej. Zbrodnie te nie ulegają przedawnieniu, o czym stanowi artykuł 4 ustęp 1 tej ustawy⁴.

W odniesieniu do zabójstw oraz pozbawienia wolności ludności romskiej w gettach, podkreślenia wymaga fakt braku źródeł wskazujących liczebność tej społeczności w podanych miejscach (obręby gett), jak też liczby ofiar. Kolejnym problemem w toku prowadzonych śledztw było to, iż świadkowie nie znali tożsamości sprawców jak i części danych ofiar.

Zacytowano zeznania świadków przesłuchanych w toku poszczególnych śledztw z animizacją danych osób przesłuchiowanych oraz danych członków ich rodzin. Właśnie te relacje naocznych świadków, osób które przeżyły piekło pobytu w gettach najlepiej oddają tragizm i zbrodniczą działalność faszystowskich Niemiec wobec Romów w czasie II wojny światowej, między innymi, poprzez przymusowe, bezprawne umieszczanie ich w gettach w warunkach grożących ich biologicznemu wyniszczeniu.

Niniejsze opracowanie jest pierwszym z zaplanowanych opracowań

pozbawia wolności lub prawa do niezawisłego i bezstronnego sądu albo ogranicza ich prawo do obrony w postępowaniu karnym, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 3.

Artykuł 123 § 1 kk stanowi: „Kto, naruszając prawo międzynarodowe, dopuszcza się zabójstwa wobec:

1. osób, które składają broń lub nie dysponują środkami obrony poddały się,
2. rannych, chorych, rozbitków, personelu medycznego lub osób duchownych,
3. jeńców wojennych,
4. ludności cywilnej obszaru okupowanego, zajętego lub na którym toczą się działania zbrojne, albo innych osób korzystających w czasie działań zbrojnych z ochrony międzynarodowej, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności”.

3 Dz. U. 1947 r., nr. 63, poz. 367.

4 Dz. U. 2007, nr. 63, poz. 424.

dotyczących tematyki zbrodni dokonanych przez funkcjonariuszy państwa nazistowskiego wobec Romów, a które znalazły odzwierciedlenie w toku przeprowadzonych przez poszczególne Oddziałowe Komisje Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu postępowań przygotowawczych.

Getto w Rzeszowie

Postanowieniem z dnia 17 czerwca 2002 roku sygnatura **S 40/02/Zn** wszczęte zostało śledztwo w sprawie zabójstw obywateli polskich narodowości romskiej dokonanych w okresie od 1941 roku do 1942 roku w getcie w Rzeszowie przez funkcjonariuszy państwa niemieckiego, tj. o czyn z art. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego⁵ w związku z art. 1 ust. 1 lit. a ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U nr z 2007 r. Nr 63, poz. 424)

Z zebranego w sprawie materiały dowodowego oraz relacji osób, które przebywały w rzeszowskim getcie wynika, że pierwsi Romowie zostali umieszczeni w nim na przełomie 1941- 1942 roku, kiedy to Niemcy w wyniku zorganizowanych obław miejscowości zamieszkałych przez Romów i ich taborów zatrzymywali ich a następnie umieszczali w rzeszowskim getcie. Pozbawianie wolności Romów było bezprawne a oprawcy wobec nich stosowali przemoc fizyczną. Niemcy zatrzymanych bili po całym ciele, łapali za ubrania i wrzucali do samochodów. Zdarzały się również akty zabójstw.

W getcie przebywała głównie ludność pochodzenia żydowskiego. Przebywało tam kilkadziesiąt osób narodowości romskiej z Polski. Umieszczeni byli w wydzielonej jego części. Getto było ogrodzone i pilnowane przez strażników niemieckich. W getcie Romów strzyżono do gołej skóry. Musieli się następnie rozbierać do naga a odzież im zabierano, dając nie rzadko inne ubrania. Zabierano im również posiadane kosztowności. Osoby przebywające w getcie, w tym Romowie, nie mogli kontaktować się ze

⁵ Dz. U. z 1946 r., nr 69, poz. 377. Artykuł 1 stanowi: „Kto idąc na rękę władzy państwa niemieckiego lub z nim sprzymierzonego:

1. brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej albo osób wojskowych lub jeńców wojennych,
2. przez wskazanie lub ujęcie działał na szkodę osób ze względów politycznych, narodowościowych, wyznaniowych lub rasowych poszukiwanych lub prześladowanych przez władzę, podlega karze śmierci”.

światem zewnętrznym. Osoby osadzone zmuszane były do różnych prac. Romowie sortowali odzież, naprawiali obuwie dla żołnierzy niemieckich czy naprawiali drogi. Ze względu na swoje uzdolnienia muzyczne musieli oni grać i śpiewać dla Niemców.

Warunki socjalno – bytowe stworzone w getcie dla Romów były urągające jakimkolwiek standardom. Przebywali w barakach w których ścieśniono ich w pomieszczeniach, gdzie panował tłok i zaduch. Na jednej pryczy spało po dwie – trzy osoby. Bardzo złe warunki sanitarne i brak możliwości utrzymania normalnej higieny powodowały, iż panoszyły się wszy.

Masowe były choroby, które wyniszczały osadzonych tam Romów. Plagą była epidemia tyfusu, który zbierał śmiertelne żniwo. W pierwszej kolejności umierały osoby w podeszłym wieku oraz wcześniej schorowane.

Zgodnie z relacją jednej z osób codziennie rano była pobudka przed szóstą. Dorośli po zjedzeniu dwóch kromek chleba i wypiciu gorzkiego napoju szli do pracy. Około południa dostawali po talerzu „cienkiej zupki”. Na kolację była kromka suchego chleba, marmolada z buraków i jakiś gorzki napój lub też nie było nic do jedzenia na kolację. Racje żywnościowe były bardzo małe, wręcz głodowe. Woda była do picia i mycia, jednak nie było normalnych umywalni. Zdarzało się, że wody brakowało nawet do picia. Codziennie rano i wieczorem był apel. Niemcy liczyli wówczas czy stan osadzonych się zgadza. O pomocy czy opiece lekarskiej w rzeszowskim getcie nie było mowy. Z getta udało się uciec niektórym umieszczonym tam Romom. Wieczorami kilka osób kopało rękami pod siatką ogrodzenia dziurę w ziemi. Zawsze kopali wieczorami. Ten wykop robili ponad dwa tygodnie. Żeby nie było widać dziury, maskowali ją kocem wykorzystując fakt, że strażnicy niezbyt dokładnie sprawdzali teren ogrodzenia. Kiedy wykop był odpowiednio głęboki, nocą uciekli z getta.

Na porządku dziennym było stosowanie wobec Romów przeróżnych form przemocy fizycznej. Byli oni bici po głowie gumami, nahajkami i innymi przedmiotami, na skutek czego mieli bardzo poważne obrażenia ciała. Był przypadek przypalania papierosem. Niemcy pozbawiali życia Romów bez jakichkolwiek powodów⁶. Podkreślić należy, iż w czasie obław i zatrzymywania Romów, część z nich została zabita przez Niemców.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zakończyła śledztwo w tej sprawie postanowieniem z dnia 9

6 OKŚZpNP w Rzeszowie, śledztwo sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka R. Ch. z dnia 21 maja 2002 r., k. 8.

czerwca 2003 roku o umorzeniu wobec nie wykrycia sprawców oraz wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia zbrodni zabójstwa⁷.

Relacje świadków z rzeszowskiego getta

1. „Nie pamiętam, w którym to było roku. Trwała wtedy wojna. Najpierw Niemcy zabrali ojca do obozu, ale nie wiem gdzie. Ojciec tam nie przebywał długo, gdyż zabrano go stamtąd do pracy w lakierni w Cottbus. Nie wiem ile czasu tam przebywał, chyba ze trzy albo cztery lata. Ojciec pisał stamtąd do mamy listy.

Po zabraniu ojca przez Niemców my – dwaj bracia – mieszkaliśmy razem z mamą. Nie pamiętam daty, ale któregoś razu zdarzyło się tak, że ja-cyś młodzi Polacy zabrali Niemcom amunicję i uciekli przez nasze osiedle. Wówczas Niemcy otoczyli nasze osiedle i wszystkich Romów ustawili na podwórzu do rozstrzelania. Nie patrzyli, czy kobiety, czy dzieci. Bili przy tym wszystkich. Spalili też większość domów. Na szczęście nadeszła na to nauczycielka Polka, która znała język niemiecki. Ona pokazała, w którą stronę tamci Polacy zanieśli ukradzioną amunicję i jakoś ubłagała Niemców, żeby nas nie rozstrzelowali. Chyba im wytłumaczyła, że to nie my ukradliśmy tę amunicję.

Na drugi dzień przyjechały niemieckie ciężarówki. Przyjechali nimi Niemcy w zielonych mundurach i wszystkich mieszkańców osiedla zabrali do Rzeszowa. Ja nie wiem z jakiej byli formacji. Trzymali nas pod karabinami, obstawili cały teren. Nie pozwalali ze sobą nic zapakować. Mama zdołała zabrać tylko trochę chleba i listy od ojca. Zabrano bardzo dużo moich krewnych – wujków, ciotki, kuzynów, praktycznie wszystkich mieszkańców naszego osiedla. Nie wiem, ilu ich było. Niemcy nie mówili, z jakiego powodu nas zabierają.

Nie pamiętam, ile czasu trwała podróż ciężarówkami. W Rzeszowie osadzono nas w getcie. Nie wiem, w jakim rejonie miasta było to getto. To był ogrodzony teren, mieszkaliśmy tam w domach murowanych. Teren getta był pilnowany przez strażników niemieckich. My z mamą przebywaliśmy tam kilka miesięcy. Poza Romami byli tam też Żydzi, Polacy, Czesi, różne narodowości. Były pogłoski, że nas wszystkich stamtąd zabiorą do Oświęcimia.

⁷ OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. S 40/02/Zn z dnia 9 czerwca 2003 r., k. 367 – 370.

Moją rodzinę uratowały chyba listy z Niemiec od ojca. Pamiętam taką sytuację na samym początku naszego pobytu w getcie, że ja z mamą i bratem stoimy przy jakiejś barierce, za którą siedziało kilku oficerów niemieckich i tłumaczka. Ta tłumaczka czytała na głos listy ojca, które miała mama. Pamiętam, że mama strasznie płakała. W którymś momencie ta tłumaczka na osobności powiedziała mamie, że coś jej się zdaje, że nas wypuszczą. Możliwe, że miało się tak stać dzięki temu, że ojciec pracował w Niemczech, o czym oni dowiedzieli się z tych listów. Chyba potem to w jakiś sposób sprawdzali i dlatego my musieliśmy przebywać w getcie kilka miesięcy.

Z pobytu w getcie najgorzej wspominam kąpiele. Niemcy spędzali wszystkich – mężczyzn, kobiety i dzieci razem – do takiej komory, gdzie puszczali gorącą wodę. Ta woda, aż parzyła. Do mycia dawali jakiś żrący środek. Te kąpiele były obowiązkowe, miały służyć odwszawieniu. Po za tym golili do gołej skóry wszystkich, jak leciało. Pamiętam, że jak mama raz nie chciała się rozebrać przy obcych mężczyznach do tej kąpielni, to strażnicy ją pobili.

Pamiętam, że do jedzenia był czarny chleb i marmolada. Dawali też zupę „wodziankę”, ale bez łyżek. Mama robiła dla nas „łyżki” z chleba, żebyśmy mogli tę zupę zjeść.

Nie wiem czy w getcie była jakakolwiek opieka medyczna.

Ja sam tego nie pamiętam, gdyż byłem wówczas za mały, ale z późniejszych opowiadań mamy wiem, że dużo ludzi w getcie zmarło z wycieńczenia, a dużo osób też Niemcy zastrzelili. Ja jednak tego nie widziałem, bo mama nie pozwalała nam na takie rzeczy patrzeć. Nie wiem, gdzie chowano zmarłych.

Wiem, że w getcie był obowiązek pracy. Niemcy zabierali mężczyzn i kobiety do jakichś zajęć. Nie wiem, co to były za zajęcia. Moja mama też raz czy dwa była w pracy, ale nas bardzo chroniła ta tłumaczka, o której wcześniej mówiłem, bo ona polubiła moją mamę.

Ja nie byłem świadkiem żadnych zbrodni niemieckich na terenie getta, bo mama nas bardzo pilnowała i chroniła przed takimi widokami. Z opowieści mamy wiem jednak, że wszyscy mieszkańcy getta - zarówno Romowie jak i Żydzi, Polacy i inne narodowości były w różny sposób prześladowane przez Niemców. Mama mówiła, że Niemcy bili i strzelali do mieszkańców getta. Ja nie potrafię jednak wskazać konkretnych ofiar.

Nie pamiętam kiedy zostaliśmy uwolnieni z getta. Któregoś razu mamę wezwano do jakiegoś biura i tamta tłumaczka powiedziała, że mama jest

wolna. Dodała też, że radzi, żeby mama nie wracała do domu drogą, tylko lasami i polami. Nie pamiętam, czy poza mamą i nami kogoś jeszcze wówczas z getta zwolniono. Mama z nami wróciła pieszo lasami do domu. Nie pamiętam, ile czasu trwała ta droga. Tam doczekaliśmy końca wojny i powrotu ojca⁸.

2. „Daty dokładnie nie pamiętam, ale mogło to być we wrześniu 1942 roku żołnierze niemieccy otoczyli wieś Gorzyce. Żołnierzy było dużo, mieli ze sobą psy, wszyscy byli uzbrojeni. Niemcy byli umundurowani w uniformy koloru zgniła zieleń. Nie wiem, co to była za formacja. Niemcy wyciągali z domów Żydów, Romów i Polaków. Przy tym dochodziło do bicia i kopania ludzi oraz szczucie psami. Niemcy uformowali z nas kolumnę marszową i popędzili nas do Rzeszowa. Ja nie wiem, ile osób tego dnia zatrzymano, ale kolumna była bardzo długa. Z mojej rodziny zatrzymano K. S., mnie z córką, oboje moich rodziców, dwie siostry brata, moje dwie kuzynki o imieniu Maryśka i Kaśka, ale nazwisk nie pamiętam oraz ich troje, albo czworo małych dzieci.

Niemcy pędzili nas pieszo taki kawał drogi, aż do samego Rzeszowa. Łapanka we wsi była rano a do Rzeszowa doszliśmy dopiero następnego dnia wieczorem. Po drodze cały czas żołnierze krzyczeli na nas „schnel-la” i szczuli psami. W tej samej kolumnie szły cztery rodziny żydowskie z Gorzyc, pamiętam nazwisko Kałmyn, to był mężczyzna z żoną. Innych nazwisk rodzin żydowskich nie pamiętam. Ci, co szli zbyt wolno, byli po drodze bici bykowcami i kopani. Słyszałam na początku kolumny strzały, po drodze mijaliśmy leżące ciała osób pędzonych, było ich z kilkanaście ciał. Ja nie pamiętam, gdzie w Rzeszowie mieściło się getto. Getto to był ogromny, ogrodzony drutem kolczastym plac. Druty były rozwieszane na wysokich, murowanych słupach, wyciągniętych u góry, do środka. Dookoła placu, co kilkanaście metrów stały budki wartownicze. Na placu było dużo baraków z drewna. Zaraz po wejściu do środka Niemcy podzielili nas: po jednej stronie ustawili Żydów i nas Romów, a po drugiej stronie Polaków. Potem poszczególne kolumny kierowano do fryzjera. Każdego z nas ogolono do gołej skóry, kazano rozbierać się do naga. Naszą odzież zabrano, a na to miejsce dano nam ubrania obozowe. Ja dostałam jakąś cieniutką spódniczkę, kaftan i drewniane chodaki. Nasze rzeczy były przeszukiwane, w poszukiwaniu pie-

8 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka M. Sz. z dnia 2 lipca 2002 r., k. 14-16.

niędzy, biżuterii i kosztowności. Przy tym baraku gdzie oddawaliśmy swoją odzież, widziałam leżące na ziemi pierścionki, złote zęby. Mi Niemiec zerwał z szyi złoty łańcuszek z medalikiem o wadze ponad 100 gram i dwa złote pierścionki z brylantami. W osobnej grupie ustawiono mężczyzn a w osobnej kobiety i dzieci. Niemieccy strażnicy zachowywali się agresywnie. Popychali nas i kopali. Jakaś strażniczka w poszukiwaniu ukrytych kosztowności zaglądała kobietom w krok. Po tym jak rozebraliśmy się, Niemcy polewali nas zimną wodą ze szlauchu. Oprócz tego posmarowali nam głowy jakimś płynem. Kiedy pozwolono nam się ubrać, każda osoba dostała mały talerzyk z tworzywa sztucznego, właściwie to nie były talerzyki a miski. Do tego kubki i łyżki. Ja nie potrafię powiedzieć, ile osób przebywało wtedy w getcie, ale na pewno było tam mnóstwo ludzi. Po tym zaprowadzono nas do baraku. Barak składał się z części mieszkalnej, to była jedna wielka izba z pryzkami a drugą część stanowił magazyn z odzieżą. W części mieszkalnej było nas kilkadziesiąt osób: kobiety, dzieci i mężczyźni. Ja z córką i moim mężczyzną byliśmy w jednym baraku. Mężczyźni spali na podłodze, przykrywaliśmy się szarymi kocami. W baraku było bardzo ciasno. W izbie mieszkalnej nie było stołów, krzeseł. Barak był nieopalony. W baraku były dwa duże okna. Po obu stronach. Okna były zabite deskami, ale przepuszczały światło. Z zewnątrz okna otoczone były drutem kolczastym. Ja nie wiem, czy Niemcy wyznaczyli na nasz barak jakiegoś porządkowego spośród więźniów. Codziennie pobudka była przed 6 rano. Od razu dorośli szli do pracy w magazynie. Przedtem pozwolono nam tylko napić się gorzkiej herbaty. Każdy dostał dwie cienkie kromki chleba z piaskiem. Praca w magazynie polegała na sortowaniu i układaniu odzieży zabranej więźniom i mundurów. To była praca dla kobiet. Co robili mężczyźni tego nie wiem. Około południa dostawaliśmy po talerzu cienkiej zupki. Były to niewielkie, głodowe porcje. Na kolację to była kromka suchego chleba i jakiś gorzki napój. Zdarzały się dni, że na kolację nie dostawaliśmy nic. To były takie porcje, że ciągle chodziliśmy głodni. Praca w magazynie była do godziny nocnej z przerwami na posiłek. W magazynie pilnowało nas dwoje umundurowanych Niemców, mężczyzna i kobieta w szarzielonych mundurach. Na głowach mieli furażerki. Widziałam, że na klapach munduru mieli wyhaftowane srebrne błyskawice. Strażnicy byli uzbrojeni. Oprócz tego w rękę każdy z nich trzymał nahajkę. Oni pilnowali nas żebyśmy cały czas pracowały. Kiedy z głodu ugięły się pode mną nogi, otrzymałam wtedy od Niemca cios nahajką w głowę. On

rozciął mi skórę, krew zalała mi twarz. Jedną ręką wycierałam krew, a drugą musiałam cały czas robić. W czasie pracy cały czas krzyczeli do nas „schnel-la”. Ci strażnicy co jakiś czas wymieniali się, mieli swoje zmiany. W czasie pracy nie mogliśmy ze sobą rozmawiać, Ja nie znam nazwisk tych żołnierzy niemieckich, którzy nas pilnowali. Również nie znam żadnych nazwisk tych Niemców, którzy nas zatrzymali w Gorzycach. Praca była siedem dni w tygodniu. Codziennie rano i wieczorem był apel. Niemcy liczyli nas. My byliśmy ustawieni w kolumnach. Mundurowy Niemiec trzymał w ręku jakiś papier i sprawdzał czy liczba więźniów się z tym zgadza, co miał zapisane. W obozie nie było żadnej opieki medycznej. W każdym baraku były wszy i szczury. Ludzie chorowali na różne choroby. Codziennie ktoś umierał. Widziałam, jak ciała były wrzucane na taczkę, a następnie na pakę samochodu. Nie wiem, gdzie chowano zwłoki. Być może zwłoki gdzieś palono. Ja nie wiem, czy na terenie getta były piece krematoryjne, ale czasami na terenie obozu czuć było swąd spalenizny.

Na terenie obozu był barak, gdzie znajdowały się pomieszczenia służące do kąpieli. Niemcy rzadko pozwalali się kąpać. Dostawaliśmy tylko raz na jakiś czas kostkę czarnego lub szarego mydła. Taka kostka musiała starczyć na długi czas dwóm osobom. To mydło się bardzo słabo pienilo. W getcie istniał obowiązek pracy. Kobiety pracowały w magazynach, tak jak już to mówiłam. Co robili mężczyźni, tego nie wiem. My dzieci zabierałyśmy ze sobą do pracy. Ja nie przypominam sobie, żebyśmy miały jakieś normy pracy. Nie otrzymywałyśmy z tego tytułu żadnego wynagrodzenia. Odzież, którą składałyśmy, musiała być ułożona w kancik, równiusienko na półkach. Ja nie byłam świadkiem egzekucji więźniów w getcie. Nie widziałam też, by kogoś w mojej obecności pobili na śmierć. Tak jak już wspomniałam, widziałam ciała zmarłych ludzi. Ludzie ci umierali z głodu i chorób. W barakach było brudno. Mieliśmy wszy i świerzby. Ja w czasie pracy byłam kilkakrotnie pobita przez pilnujących nas Niemców. Zawsze, kiedy wydawało im się, że zbyt wolno pracuję, używali wobec mnie siły fizycznej. Do normalnych rzeczy należało popychanie, kopanie po ciele, uderzanie pięścią w twarz. Ja nie potrafię też powiedzieć z nazwiska, kto ze mną mieszkał w baraku. Wiem tylko, że z nami mieszkali inni Romowie i Żydzi. Ja z mężem i córką przebywałam w getcie około pięciu – sześciu miesięcy. Ja jeszcze z jedną Cyganką i ze swoim mężczyzną wieczorami kopaliśmy rękami pod siatką ogrodzenia. Zawsze kopaliśmy wieczorami. Ten wykop robiliśmy ponad dwa tygodnie.

Żeby nie było widać dziury, maskowaliśmy ją kocem. Wykorzystaliśmy to, że strażnicy niezbyt dokładnie sprawdzali teren ogrodzenia. Którejś nocy ja z mężem i dzieckiem i jeszcze trzy Cyganki uciekliśmy z getta. Ja ze swoją rodziną uciekliśmy w jedną stronę, a inni rozbiegli się w swoje strony. Ja dosyć dobrze znałam Rzeszów, wyprowadziłam rodzinę do lasu i zaczęliśmy iść w kierunku Przeborska. My wróciliśmy do swojego miejsca zamieszkania do Gorzyc. My w tej wsi mieszkaliśmy do 1944 roku bądź 1945 roku. Nasz dom pod koniec wojny spalili Niemcy. Wtedy my uciekliśmy do taboru. Na początku lat sześćdziesiątych osiedlono nas w Trzciance. Potem dobrowolnie przenieśliśmy się do Gorzowa. Moi rodzice, kuzynostwo i rodzeństwo, o których mówiłam na początku, zginęli w getcie w Rzeszowie. W jakich okolicznościach oni zginęli, nie wiem. Ja w getcie z nimi kontaktu nie miałam. Oni zostali zakwaterowani w innych barakach. Również wspólnie nie pracowaliśmy. Tata, kiedy zginął w Rzeszowie, miał ponad 50 lat. Mama miała ponad 40 lat. Brat miał wtedy około 20 lat, siostry były w wieku 15 i 17 lat. Ja potem po wojnie nie spotkałam nikogo, kto przebywał w getcie w Rzeszowie. Próbowałam ustalić, co stało się z rodzicami i rodzeństwem, ale słuch całkowicie po nich zaginął. Ja nie znam nazwisk ani komendanta getta, ani też strażników, tam pilnujących. Ja też nie potrafię nic powiedzieć na temat zbrodni popełnionych na tych terenach w czasie II Wojny Światowej na innych Romach. Nie posiadam również żadnych adresów, ani też nie znam nazwisk świadków posiadających wiedzę na temat tych zbrodni. Ja z tego czasu nie posiadam żadnych dokumentów, ani też fotografii. Jak byłam w getcie, to Niemcy nie wystawili mi żadnych dokumentów. Zresztą uratowałam się tylko dlatego, że uciekłam”⁹⁹.

3. „W 1941 roku ludzie powiedzieli nam, że będą nas palić. Poucekaliśmy więc do lasu. Była łapanka. Przyjechali Niemcy na motorach, ciężarówkami i gonili nas po lasach. Mnie Niemcy złapali i przywieźli do getta do Rzeszowa. Dokładnie nie pamiętam, wydaje mi się, że do getta trafiłam w okresie letnim 1941 roku. Złapali mnie w lesie w Gorzycach. Niemcy przyjechali ciężarówkami i wszystkich złapanych przewieźli tymi ciężarówkami do Rzeszowa. Niemcy złapali mnie i moją siostrę. Pozostałych sióstr i matki już więcej nie widziałam. Do dzisiaj nie wiem co się z nimi stało. Ja nie wiem czy ktoś z mojej rodziny jeszcze przebywał w getcie w

9 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A. W. z dnia 29 lipca 2002 r., k. 31 - 35.

Rzeszowie. Ja nie pamiętam żadnych nazwisk osób spoza rodziny, którzy przebywali w getcie. Zatrzymania dokonali na pewno Niemcy, byli umundurowani. Ja nie wiem do jakiej formacji należeli. Wiem, że nas wzięli do Rzeszowa, ale skąd byli Niemcy tego nie wiem. Niemcy po lesie gonili nas, oni byli z psami, strzelali do uciekających.

Zatrzymanych bili po całym ciele, łapali za ubrania i wrzucali do samochodów. Niemcy nic nie mówili dlaczego nas zatrzymali. Po prostu załadowali wszystkich na ciężarówki z plandekami i przewieźli do Rzeszowa. Dokładnie nie pamiętam jak długo jechaliśmy do Rzeszowa. Nie było żadnych postojów w czasie drogi. W samochodzie było tłoczno. Niemcy nie podawali nam żadnego picia. W ciężarówce w której ja jechałam nikt po drodze nie umarł. Nie wiem kiedy getto w Rzeszowie utworzono. Jak nas tam zawieźli to ono było. Getto było wielkie. Jak dokładnie jednak nie wiem, bo po getcie nie można było się poruszać. Dokładnie nie pamiętam jakie były budynki w getcie. Wiem, że było ogrodzone drutami kolczastymi, były lampy. Getto dozorowane było przez Niemców. Nie można było chodzić po ulicach. O ile dobrze pamiętam, to w getcie były także osoby narodowości żydowskiej, czy byli też innej narodowości tego nie wiem. Ja nie wiem ile osób przebywało w getcie. W getcie pracowałam przy sortowaniu odzieży, zamiataniu podwórka. To co Niemcy kazali to robiłam. W pomieszczeniu spało kilka osób. W jednym pomieszczeniu było po kilka łóżek, w których spało się po dwie, trzy osoby. Do przykrycia dostaliśmy koce, jeden koc na jedno łóżko. Otrzymywaliśmy 3 razy dziennie posiłki. Rano kawę, czarny chleb – na jednego człowieka jedna kromka chleba. Na obiad – najczęściej zupa z brukwi i kapusty słodkiej, czasami krupnik. Często w zupie były robaki, aż się jeść nie chciało. Jednak człowiek głodny musiał jeść. Na kolację otrzymywaliśmy gorzką kawę i kromkę chleba. Panował głód. W każdym budynku było wydzielone pomieszczenie, w którym znajdował się kran z bieżącą wodą. Nie było umywalni, ani wanny. Woda w kranie raz była, raz nie. Często się nie myliśmy. Panował brud i nędza. Nie było żadnej opieki medycznej. Ludzie chorowali i umierali. Panowały epidemie tyfusu. Ja nie wiem, gdzie chowano zmarłych. Za pracę w getcie nie otrzymywaliśmy wynagrodzenia. Robiłam to co kazali mi Niemcy. Pracowałam w różnych godzinach. Był obowiązek pracy. Na każde wezwanie musiałam być gotowa. Za upór można było stracić życie. W getcie panowała wszawica. Mieliśmy ogolone głowy. Ja nigdy nie zostałam pobita ani

zgwalczona przez Niemców. Wiem jednak, że dochodziło do gwałtów. My specjalnie nie myśleliśmy się, żeby Niemcy z nami nie spali. Ja nie pamiętam już wszystkiego. Wiem, że były zabójstwa, gwałty, strzelaniny, jednak żadnych nazwisk nie pamiętam. W getcie przebywałam przez okres 3 miesięcy. Przyszedł starszy Niemiec i niektórym z nas kazał się spakować. Wsadzili nas do ciężarówek. Jechaliśmy cały dzień. Wysadzili nas koło lasu i kazali iść. Bałam się, że będą do nas strzelali, ale Niemcy zostawili nas tam. Ja nie wiem, gdzie nas Niemcy przywieźli z getta. Pamiętam, że w lesie spędziliśmy całą noc. Ktoś nam powiedział, że nasze mieszkania są spalone, więc nie mieliśmy tam po co wracać. Ja nie pamiętam żadnych nazwisk i adresów świadków tych zdarzeń. Nie posiadam żadnych dokumentów ani fotografii. Ja wiem, że w getcie dokonywano masowych morderstw Romów, zabijano niemowlęta. Ja jednak nie byłam świadkiem takich zdarzeń. Wiem to tylko ze słyszenia”¹⁰.

4. „W 1941 roku sąsiedzi dali nam informację, że będą palić nasze domy. Pouciekaliśmy więc do lasu. W lesie spędziliśmy całą noc. Następnego dnia była łapanka. Przyjechali Niemcy, załadowali mnie na samochód i zawieźli do Rzeszowa. Nie pamiętam dokładnej daty zatrzymania. Wydaje mi się, że było to na wiosnę 1941 roku. Z mojej rodziny tylko ja zostałam zatrzymana podczas łapanki. Moi rodzice też zostali zatrzymani, ale gdzie zostali zawiezieni tego nie wiem. Od tego czasu już ich nie widziałam i nie wiem co się z nimi stało. Nie pamiętam, czy ktoś jeszcze z mojej rodziny był zatrzymany. Nie znam też osób spoza rodziny, które były pozbawione wolności przez zatrzymanie w getcie. Zatrzymania na pewno dokonali żołnierze niemieccy, byli umundurowani. Niemcy ci mieli na czapkach i mundurach znaki „SS”. Nie znam żadnych danych personalnych Niemców, którzy mnie zatrzymali. Podczas zatrzymania zostałam pobita. Kopnęli mnie nogą dwa razy w plecy. Przewróciłam się na ziemię. Wtedy ten drugi Niemiec, schwycił mnie za ubranie i wrzucił na samochód. Podczas łapanki Niemcy strzelali do uciekających. Widziałam jak Niemcy zastrzelili na moich oczach trzech Żydów. Nikt mnie nie informował o przyczynach zatrzymania. Do Rzeszowa jechaliśmy ciężarówkami. Jak długo jechaliśmy nie pamiętam. Do Rzeszowa przyjechaliśmy jak

10 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka D. P. z dnia 19 lipca 2002 r., k. 42 – 44.

było ciemno. W samochodzie którym jechałam, nikt podczas transportu nie umarł. Nie dostawaliśmy wody, nie wypuszczano nas z samochodów podczas postojów. Nie wiem nic o okolicznościach powstania getta. Getto było ogrodzone drutem kolczastym. Były wieże wartownicze. Getto było dozorowane przez Niemców przez całą dobę. Getto było podzielone – w jednej części spały kobiety, w innej mężczyźni. Dzieci też przebywały osobno. Ja nie wiem ile osób przebywało w getcie i jakich narodowości. Wiem, że ze mną w samochodzie jechali Cyganie i Żydzi. Później nas rozdzielili. Ja nie pamiętam już jak wyglądało getto. Po 3 dniach pobytu w getcie zachorowałam na czerwonkę. Nie wychodziłam więc nigdzie. Nie miałam zapewnionej opieki medycznej. Jeden Niemiec – żołnierz pracujący na kuchni przyniósł mi maść i tabletki na czerwonkę. Chora byłam przez okres 2 tygodni. Jedzenie otrzymywaliśmy 3 razy dziennie: rano – chleb i czarna kawa, na obiad najczęściej zupa z brukwi oraz kapusta, wieczorem chleb i czarna kawa. W getcie panował głód. Spaliśmy po 2 – 3 osoby na jednej pryczy. W pomieszczeniach nie było urządzeń sanitarnych ani dostępu do bieżącej wody. Niemcy przynosili nam w miskach zimna wodę i tak się myliśmy. W pomieszczeniu stał kocioł z piaskiem i tam załatwialiśmy potrzeby fizjologiczne. W getcie był brud, nie było co jeść, pić, panowała epidemia tyfusu, czerwonki. Nie było opieki medycznej, ludzie umierali. Mieliśmy wszy, dlatego poobcinano nam włosy. W pomieszczeniu w którym mieszkałam nikt nie umarł. Nie wiem gdzie chowano zmarłych. Każdy musiał pracować. Ja pracowałam przy sortowaniu odzieży. Robiłam to co kazali Niemcy. Na każde wezwanie musiałam być gotowa do pracy, nie było norm pracy. Nie otrzymywałam żadnego wynagrodzenia za pracę, ani dodatkowego jedzenia. Ja miałam 8 lat jak przebywałam w getcie. Nie doznałam żadnych represji i prześladowań ze strony Niemców. Nikt mnie nie pobił, nie zgwałcił. Przypominam sobie jednak, jak raz zamiatałam podwórko, Niemiec który ten teren, kazał mi coś zrobić. Ja nie zrozumiałam co on powiedział. Na podwórku stały piece, przy których ogrzewali się Niemcy. Wówczas ten Niemiec, będąc zły, że nie wykonałam jego polecenia, wziął stojący obok piecyka pogrzebacz i przejechał mi nim po szyi. Ja się przewróciłam na ten piecyk i poparzyłam sobie jeszcze nogę, prawą rękę i biodro. Wszyscy Niemcy się patrzyli i śmiali się. Zdarzenie to miało miejsce około 1 miesiąca od przywiezienia do getta. To był tylko jeden raz, kiedy doznałam obrażeń ciała. Ja nie wiem czy ktoś z mojej rodziny był jeszcze prześladowany

przez Niemców. Nie znam żadnych nazwisk funkcjonariuszy niemieckich, ani żadnych nazwisk świadków. Ja nie byłam nigdy świadkiem żadnych zbrodni na terenie getta. Wiem, że dochodziło do różnych zbrodni, jednak wiem to tylko ze słyszenia. W getcie przebywałam chyba 2 miesiące i 2 tygodnie. Przyszli Niemcy załadowali nas na samochody i wywieźli do lasu. Nie pamiętam jednak nazwy miejscowości. Wszyscy uciekliśmy w las”¹¹.

5. „Dokładnej daty nie pamiętam, ale chyba w 1941 roku albo 1942 roku zostałem przewieziony do getta do Rzeszowa. Ukrywaliśmy się w lesie, następnego dnia była łapanka. Przyjechali Niemcy, żołnierze niemieccy, byli umundurowani. O ile dobrze pamiętam było to SS. Niemcy złapali mnie podczas łapanki w lasach koło Gorzyc. Z mojej rodziny tylko ja zostałem wówczas zatrzymany. Podczas tej łapanki zatrzymana została także D. P., J. R. i siostra D. P.

Ja zapamiętałem nazwiska dwóch oficerów niemieckich. Jeden nazywał się Ulman, a drugi Schneider. Oni nadzorowali getto, wydawali innym rozkazy. Innych nazwisk funkcjonariuszy niemieckich nie pamiętam. Zatrzymania dokonali na pewno Niemcy. Kazali nam wejść na samochód i przewieźli do Rzeszowa. Nikt mnie nie informował o przyczynach zatrzymania. Do Rzeszowa jechaliśmy samochodem ciężarowym. Po drodze dołączały do nas inne samochody z ludźmi z innych łapanek. Podczas transportu nie dostawaliśmy jedzenia, picia, nie było przerw na załatwianie potrzeb fizjologicznych. Ja nie pamiętam okoliczności powstania getta. Nie wiem jaki obszar zajmowało. Wiem, że getto było ogrodzone drutem kolczastym. Widać było wieże wartownicze. Getto dozorowane było przez żołnierzy niemieckich. Dokładnie nie pamiętam wyglądu getta. Chyba stały tam baraki. W każdym pomieszczeniu stały piętrowe prycze. Pamiętam, że do getta trafiłem na wiosnę. Byłem tam chyba 3 miesiące. Ja w getcie widziałem tylko Cyganów i Żydów. Nie wiem ile osób tam przebywało. W getcie panował głód. Na ludziach chodziły wszy. Było brudno. W każdym budynku było wydzielone pomieszczenie, w którym ludzie myli się i była ubikacja. Nie było opieki medycznej. Ludzie chorowali i umierali, nikt im nie udzielał pomocy. Nie wiem, gdzie chowano zmarłych. Przebywając w getcie musiałem pracować. Pracowałem przy koniach, karmiłem je, czyściłem. Za pracę nie otrzymywałem żadnego wynagrodzenia. Tam nie było wyróż-

11 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka J.R. z dnia 22 lipca 2002 r., k. 50 – 52.

nienia, nikt nic nie otrzymywał dodatkowo. Musiałem być zawsze gotowy do pracy. Niemcy zawsze coś dali do roboty. Często byłem bity to ręką, to nogą, to pałąk. Niemcy bili mnie najczęściej podczas pracy. Nigdy nie byłem świadkiem zbrodni dokonywanych na terenie getta. Ja pracowałem w chlewie i nigdzie nie wychodziłem. Wiem tylko ze słyszenia, że Niemcy dokonywali zbrodni na terenie getta, jednak nigdy tego nie widziałem. Pamiętam, że pewnego dnia Niemcy kazali mi wejść na samochód. Było tam więcej ludzi. Nie wiedziałem gdzie nas wywożą. Niemcy zawieźli nas do lasu i tam zostawili. Nie pamiętam jednak gdzie nas Niemcy zostawili”¹².

6. „Wszyscy członkowie mojej rodziny i ja zostaliśmy pozbawieni wolności poprzez umieszczenie w getcie. Pamiętam, że w getcie było dużo innych osób narodowości romskiej, około 40 rodzin. Byli to mieszkańcy okolicznych wiosek, ale nie potrafię w tej chwili wymienić ich nazwisk. Nie pamiętam imion, ani nazwisk funkcjonariuszy, którzy dokonali zatrzymania mnie i mojej rodziny. Z opowiadań mamy wiem, że byli to żołnierze niemieccy. W tej chwili nie potrafię opisać dokładnie ich umundurowania. Pamiętam jednak charakterystyczną czapkę od munduru żołnierzy z taką blaszka na przodzie. Niedawno widziałam taką czapkę w telewizji i pamiętam, że jako dziecko bardzo się takiej czapki bałam. Ja dokładnie nie pamiętam zachowania żołnierzy niemieckich w czasie zatrzymania. Dzieci raczej nie bili, ale wiem, że mojemu ojcu uderzeniem kolby od karabinu jeden z żołnierzy złamał dwa palce ręki. Ja nie pamiętam dlaczego zostaliśmy pozbawieni wolności, nie wiem czy ktokolwiek informował nas o przyczynach.

Do getta wiezieni byliśmy dużymi ciężarówkami. Ja nie pamiętam kiedy getto zostało utworzone, w jakiej części Rzeszowa było, jaki to był obszar oraz w jaki sposób było wydzielone i dozorowane. Jak już mówiłam w getcie przebywało około 40 rodzin romskich, przebywały również tam rodziny żydowskie, ale nie pamiętam ile. Ojciec mi opowiadał, że jak ktoś w getcie zmarł czy Cygan czy Żyd to Żydzi wywozili zwłoki na taczkach, ale ja nie wiem gdzie, ojciec mi tego nie mówił bo sam nie wiedział. Na terenie getta dla Cyganów nie było żadnego lekarza ani innej opieki medycznej. Ja nie pamiętam warunków mieszkaniowych ani sanitarnych. Z opowieści ojca pamiętam jedynie jak mówił, że leżeli jak śledzie. Co do obowiązkowej

12 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka P. S. z dnia 23 lipca 2002 r., k. 58 - 59.

pracy nie pamiętam co robili mężczyźni, pamiętam, że kobiety były brane do prania. Ja w dniu dzisiejszym z doznanych represji pamiętam tylko to, że ojcu połamali palce kolbą karabinu. Ja to pamiętam ponieważ ojcu te palce krzywo się zrosły. Szczegółów co do zbrodni wobec osób spoza mojej rodziny nie pamiętam, ale rodzice opowiadali, że wiele osób było tam bitych. Wszystkie te fakty znam z opowiadania mojego ojca i matki. Ja nie znam ani nazwisk ani imion ani żadnych innych danych funkcjonariuszy, żołnierzy niemieckich, ani nie posiadam żadnych informacji o ich dalszych losach. W tej chwili nie pamiętam ani okoliczności, ani czasu uwolnienia nas z getta. Ja w chwili obecnej nie potrafię podać nazwisk i adresów żyjących świadków”¹³.

7. „Jak wybuchła wojna miałam 5 lat. W dniu wybuchu ja, moja matka oraz dwóch moich braci mieszkaliśmy w Gorzycach. Mieszkaliśmy na gospodarstwie rolnym moich dziadków, rodziców mojej mamy. Mama pracowała w gospodarstwie rolnym dziadków. Ja z braćmi wychowywałam się w tej miejscowości. W Gorzycach mieszkało wielu ludzi narodowości romskiej. Ja dnia wybuchu wojny nie pamiętam. Wojna już jakiś czas trwała. Wtedy moja matka dowiedziała się od kogoś, że Niemcy mają wymordować wszystkich Cyganów we wsi. Wtedy pamiętam, że wszystkie rodziny cygańskie uciekły do lasu, który był w pobliżu Gorzyc. Dokładnie nie pamiętam, który to był rok. Pamiętam, że była to wiosna albo lato, ponieważ w lesie jedliśmy owoce akacji. Moi dziadkowie nie poszli z nami do lasu. Dziadek pozostał z babcią na gospodarstwie. Ja nie potrafię powiedzieć ilu ludzi mojej narodowości było w lesie. Było nas jednak dużo. Spaliśmy na ściółce. Nie potrafię też powiedzieć jak długo byliśmy w lesie.

Pamiętam, że było to nad ranem. Jeszcze spaliśmy. Nagle do lasu przyjechali Niemcy. Pamiętam, że przyjechali dużymi samochodami. Mieli psy. Ja byłam przerażona. Mama nas do siebie przytuliła. Ja widziałam jak część Cyganów uciekła. Słyszałam, że Niemcy do nich strzelali. Potem Niemcy załadowali nas na te samochody i zawieźli nas do miasta. Od mamy dowiedziałam się, że jesteśmy w Rzeszowie. Po przyjeździe na miejsce umieszczono nas na placu. Plac był ogrodzony drutem kolczastym. Mama mówiła nam, że jesteśmy w getcie i możemy zginąć. W tym obozie było dużo Romów. Widziałam, że byli tam też Polacy i Żydzi. Oni byli od nas od-

13 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka W. K. z dnia 5 września 2002 r., k. 74 - 75.

grodzeni drutem kolczastym. Obóz był pilnowany przez Niemców. Część Niemców stała na wozach, a część chodziła wokół drutu kolczastego. Mieli karabiny na plecach.

Pamiętam, że moja mama przez cały czas była poza obozem. Od niej wiem, że pracowała jako praczka. Jak mamy nie było to w obozie byliśmy sami. Do jedzenia dostawaliśmy czarny chleb i czarną kawę. Ja nigdy nie widziałam, aby Niemcy w obozie kogoś zabili. Widziałam tylko jak Niemcy wynosili nieboszczyków. Pamiętam tylko jedno zdarzenie. Moja mama wróciła do obozu z pracy. Jeden Niemiec pamiętam, że miał bardzo duży brzuch i był gruby, krzyczał na mamę i bił ją. Wyjął pistolet i chciał ją zastrzelić. Ja się rzuciłam do mamy i chciałam ją osłonić. On się zamachnął i uderzył mnie kolbą pistoletu w tył głowy. Ja straciłam przytomność i leciała mi krew.

Ja naprawdę nie pamiętam jak długo byliśmy w tym obozie. Pamiętam tylko, że znaleźliśmy się ponownie w Gorzycach na gospodarstwie dziadków. Gospodarstwo było spalone. Niemcy zastrzelili dziadków w ogrodzie. Pamiętam tylko, że to była jesień, ponieważ jedliśmy na polu rzepę.

Wojnę przeżyłam ja, moi bracia i moja matka”¹⁴.

8. „Ja dokładnie nie pamiętam jak wyglądał wybuch II wojny światowej. Byłam bardzo mała. Pamiętam, że jednego dnia, nie pamiętam roku, wydaje mi się, że było to latem, było ciepło, mama dowiedziała się, że Niemcy chcą nas wymordować. Pieszko uciekliśmy do lasu, który był niedaleko Gorzyc. W lesie było dużo Cyganów. Do lasu uciekaliśmy całą rodziną. Nie pamiętam jak długo byliśmy w lesie. Pamiętam, że nad ranem jednego dnia do lasu przyjechali Niemcy. Przyjechali do lasu dużymi samochodami. Mieli ze sobą duże psy. Część Cyganów zaczęła uciekać. Słyszałam jak Niemcy strzelali. Potem załadowali całą naszą rodzinę na dużą ciężarówkę. Następnie zawieźli nas do miasta. Mój ojciec powiedział, że jesteśmy w getcie w Rzeszowie. Ja pamiętam to miejsce gdzie byliśmy, było ogrodzone drutem kolczastym i spaliśmy na ziemi. Pilnowali nas Niemcy. Pamiętam, że rodzice na cały dzień wychodzili do pracy. My dzieci siedzieliśmy sami. Oprócz Romów w tym obozie byli też Żydzi i Polacy. Pamiętam, że do jedzenia dostawaliśmy kawałek czarnego chleba. Była też zupa z brukwi. Dostawaliśmy też marmoladę i czarną kawę. Jak pamiętam, to w Rzeszowie byliśmy przez kilka

14 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A. Z. z dnia 4 września 2002 r., k. 86 - 87.

miesiący. Jednego dnia wieczorem mama nie wróciła z pracy do obozu. Od ojca dowiedzieliśmy się, że mamę Niemcy rozstrzelali. W obozie Niemcy źle nas traktowali. Pamiętam, że raz widziałam jak mojego ojca Niemiec bił pałką. Mnie przypalił papierosem w policzek. W tym miejscu świadek okazuje znamię na lewym policzku¹⁵.

9. „W czasie wojny mieszkałam wspólnie z rodzicami i bratem i dwiema siostrami we wsi Gorzyce położonej pomiędzy miejscowościami Tryńcza a Wólka Pełkińska. W miejscowości tej mieszkało wiele rodzin narodowości romskiej. Pamiętam dokładnie datę kiedy Niemcy podpalili zabudowania Romów i Polaków z tej wsi. Było to 20 marca 1944 roku. Niemcy wtedy zmusili nas poprzez podpalanie domów do ucieczki z tej wsi. Ja wspólnie z innymi Cyganami uciekłem do lasu. Było to nocą, nie wiem czy uciekli wśród nas także Polacy. W pobliskim lesie ukrywaliśmy się do końca marca bądź początków kwietnia 1944 roku. Następnie Niemcy zrobili obławę w lesie i strzelali do nas, wiele osób wówczas zginęło, między innymi, moi rodzice. Tych których nie zabili w czasie ucieczki Niemcy zatrzymali nas i przewieźli nas do getta do Rzeszowa. Zostaliśmy przewiezieni do getta na samochodach ciężarowych. Jak wieźli nas Niemcy do getta, w samochodzie tym było tak ciasno, że jedni niemal leżeli na drugich. Wieziono nas chyba kilka godzin dokładnie nie pamiętam, wiem tylko, że był straszny ścisk i w samochodzie tym byli sami Cyganie. Zawieziono nas do Rzeszowa do getta. Ja nic nie pamiętam, żeby opisać dokładnie gdzie znajdowało się to getto, ale było to w Rzeszowie bądź pod Rzeszowem. W czasie zatrzymania Niemcy bili nas przy wpuszczaniu nas na samochód ciężarowy. Jeżeli ktoś nie mógł wejść to wówczas był uderzany kolbą od pistoletu, albo gumą przez żołnierzy niemieckich. Niemieccy żołnierze, którzy nas zatrzymali byli to gestapowcy i funkcjonariusze tzw. „czarnej milicji niemieckiej”. Nie znam nazwisk tych Niemców, nie znam ich dowódcy, w ogóle nie mam żadnych informacji co do ich nazwisk. W getcie byliśmy umieszczeni na dużym placu, ogrodzonym kołczastym drutem. Cały teren był pilnowany przez Niemców, którzy wokół placu getta mieli ustawionych około 10 punktów obserwacyjnych. Spaliśmy na ziemi pod gołym niebem. Razem z nami czyli z ludnością romską w getcie tym umieszczeni byli Żydzi. Z tego co się orientuję to mogło być nas około

15 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka H. Z. z dnia 6 września 2002 r., k. 90 - 91.

60 – 70 tysięcy więźniów. Były tam matki z małymi dziećmi. Ja szukałam wśród więźniów swojej rodziny, ale nikogo tam nie znalazłam. Do dzisiaj nie wiem co się stało z moimi rodzicami, z bratem i dwiema siostrami. Oni chyba zginęli w czasie oblawy w lesie. W getcie więźniowie otrzymywali wyżywienie, był to kawałek chleba i porcja wody. Wody otrzymywaliśmy szklankę lub dwie szklanki. Chleb jaki dostawaliśmy, był to chleb czerstwy. Czasami zdarzało się, że komuś z więźniów udało się uciec z terenu getta i jeżeli udało mu się przedrzeć się do pobliskich mieszkańców otrzymał jakieś jedzenie to przyniósł do getta dla swoich najbliższych. W getcie nie było żadnych domków. Spaliśmy na ziemi pod gołym niebem. Nie wiem czy w getcie był jakikolwiek lekarz. Ja jeżeli nawet czułam się gorzej to nie przyznawałam się, gdyż się bałam. Na terenie getta były ustawione w czterech rogach latryny i tam załatwialiśmy potrzeby fizjologiczne. Nie było tam w ogóle warunków żeby się umyć, myliśmy się tylko wtedy gdy padał deszcz. Nie było tak, żebyśmy byli zmuszani do pracy. Ja przebywałam w getcie do czerwca bądź lipca 1944 roku. W czasie mojego pobytu w getcie pogoda była dość dobra, temperatura na dworze była dość wysoka i chyba z tego względu mogliśmy tam przetrwać. W czasie mojego pobytu zdarzyło się, że kilka razy zostałam uderzona pałąk przez wartownika niemieckiego. Ja potem starałam się ukrywać wśród przebywających więźniów, aby nie zostać pobitą przez Niemców. Ja osobiście nie widziałam by Niemcy bili po głowie niemowlęta, ale słyszałam z opowiadań przebywających tam ludzi, że widzieli jak Niemiec uderzał dziecko gumową pałąk w głowę. Robił to w obecności matki dziecka i w ten sam sposób uderzał matkę dziecka. Słyszałam też, że były gwałcone przez Niemców dziewczyny narodowości cygańskiej. Mnie nie gwałcono. Było tak, że Niemcy łamali kończyny przebywającym tam Cyganom, Żydom. Nie znam nikogo z nazwiska i imienia z tych osób, które przebywały w getcie w tym czasie gdy przebywałam ja. Daty dokładnie nie pamiętam, było to koniec czerwca bądź początek lipca 1944 roku, gdy zaczęto nas wywozić z getta. Wywożono nas samochodami ciężarowymi. Pamiętam, że zawieziono nas do lasu, nie potrafię powiedzieć jak daleko od Rzeszowa, w którym kierunku, myślałam, że wiozą nas na rozstrzelanie. Byliśmy przekonani, że w lesie tym zostaniemy rozstrzelani. Pamiętam, że po wyjściu z samochodu ustawiliśmy się w rzędzie pod lasem, kobiety osobno, mężczyźni osobno, naprzeciwko nas ustawiali się Niemcy i broń mieli skierowaną w naszym

kierunku. Wśród Niemców byli też Polacy w niemieckich mundurach tzw. „Volksdeutsche”. Jak padły pierwsze strzały, któryś z Polaków krzyknął jesteście z lasu i uciekajcie w las. Zaczęliśmy wszyscy uciekać, pierwsze strzały padły w górę. Uciekłam do lasu przed siebie. Trafiłam do jakiejś wioski, nie pamiętam jak się nazywała. Tam w jednym z domów powiedziała, że uciekłam z getta i tam udzielono mi pomocy, dano mi jeść. Ja u tej rodziny zostałam do wyzwolenia, pracowałam u nich w gospodarstwie, nie pamiętam jak nazywali się Ci ludzie. Później pojechałam na ziemie zachodnie Polski, tam spotkałam rodziny Romów, przyłączyłam się do nich i tam wyszłam za męża. Mieszkałam koło Wrocławia w miejscowości Broków. Od 1962 roku mieszkam w Stalowej Woli. Nie znam nikogo kto by przebywał w getcie w Rzeszowie razem ze mną. To wszystko co pamiętam z tamtych wydarzeń”¹⁶.

10. „Ja miałam dwóch braci i trzy siostry. Po ile lat miało moje rodzeństwo, kiedy wybuchła II wojna światowa tego nie pamiętam. Z rodzeństwa ja byłam najmłodsza Cała rodzina mieszkała razem i mieliśmy własny dom. Mój ojciec miał trochę ziemi i zajmował się handlem końmi. Naszej rodzinie powodziło się nieźle. Daty dokładnej nie pamiętam, ale był to rok 1942 – jesienią. W godzinach popołudniowych wojsko niemieckie weszło do tej wsi, gdzie mieszkałam z rodzicami i palili domy na osiedlu cygańskim. Ile domów spalili tego nie pamiętam. Na tym osiedlu było dużo domów cygańskich, ale ich Niemcy spalili, dlaczego nie pamiętam. W tej miejscowości mieszkali również Polacy i Żydzi. Naszą rodzinę najpierw wypędzili z domu na podwórko. Ojciec z siostrą najstarszą został zastrzelony na naszym podwórku, gdyż zaczął się z Niemcami szarpać, aby rodzinę zostawili w spokoju. Siostra miała na imię Aniela. Pozostali członkowie naszej rodziny uciekli i schowali się w lesie. Aby tak zrobili, powiedział najstarszy cygan z rodziny, nazywał się on M. Z. i mieszkał w Gorzycach. Wtedy zostali zastrzeleni również cyganie z tej miejscowości, ale nie pamiętam ich imion i nazwisk. Kiedy byliśmy już w lesie i cyganie zebrali się, to ustalili, kogo nie ma. Okazało się, iż niektórych osób z rodzin brakuje. Obecnie dokładnie nie pamiętam jak długo przebywaliśmy w lesie, ale mogło to być tydzień a nawet dwa tygodnie. Znajomi Polacy – sąsiedzi – donosili nam jedzenie do lasu. Po tym Niemcy zrobi-

16 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Z. S. z dnia 9 września 2002 r., k. 93 - 94.

li obławę, podczas której połapali nas i ciężarówkami zawieźli do Rzeszowa. Podczas obławy w lesie posługiwali się psami. W czasie obławy szarpali nas, gdyż opieraliśmy się przed zatrzymaniem i wrzucaniem na samochody. Szarpali nas. Mnie szarpali za włosy i uszy. Do getta w Rzeszowie wywieźli moją matkę, braci, siostrę. Do tego getta trafili również członkowie dalszej rodziny, ale ich imion i nazwisk nie pamiętam. Ja nie znam imion i nazwisk funkcjonariuszy, którzy zatrzymali mnie i moją rodzinę oraz formacji do jakiej należeli. Z lasu do obozu w Rzeszowie zabrało nas wojsko, natomiast w getcie strażnicy mieli umundurowania zielone i czarne. Skąd było wojsko, które nas zabrało tego nie wiem. Podczas zatrzymania nikt mnie, ani innych zatrzymanych nie informował, dlaczego nas zatrzymują. Dokładnie nie pamiętam jak długo jechaliśmy samochodami do getta. Kiedy utworzono getto, tego nie wiem. Również nie wiem w jakim rejonie miasta ono było oraz jaki obszar zajmowało. Było ono ogrodzone drutem kolczastym i na wieżyczkach stali strażnicy. Było ono na obrzeżach miasta. W getcie tym przebywało dużo osób narodowości cygańskiej, żydowskiej. Czy byli z innej narodowości tego nie wiem. Wszyscy ubrani byli w „pasiaki”. Mieszkaliśmy w barakach, w których przebywało bardzo dużo osób, ale ile tego nie wiem. Spaliśmy na pryzkach. Karmiono nas marmoladą z buraków, czarnym chlebem i zupą z kukurydzy. Dużo osób umierało. W tym obozie słyszałam, że chodził po nim jakiś doktor, ale ja go nie widziałam i z jego usług nie korzystałam. Gdzie chowano zmarłych, tego nie wiem. Wywożono ciała wozami, ale dokąd nie wiem. Niektórzy pracowali poza obszarem, w polu. Ja nie pracowałam, a zajmowałam się czyszczeniem butów. Za pracę nam nie płacono, pracowano jedynie za wyżywienie. Podczas pobytu w tym obozie strażnicy często obchodzili się z nami źle. Bili nas, kopali, szarpali za włosy i uszy. Poza podanymi wyżej przypadkami śmierci nazwisk innych osób nie pamiętam. Sprawców zbrodni, nazwisk również nie znam ani ich dalszych losów. W getcie tym przebywałam dwa do trzech miesięcy. Po tym wywieziono nas do lasu i tam porzucono. Ja z matką stamtąd przyszłam z powrotem do Gorzyc. Z uwagi na to, że nasz dom był spalony, przygarnął nas Polak, który pozwolił nam spać w stodole. Nie pamiętam jego nazwiska. Żyjących świadków tych zdarzeń, których znałam już nie ma – zmarli¹⁷.

17 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka W. Z. z dnia 10 września 2002 r., k. 97 - 99.

11. „Nie pamiętam kiedy to było, ale kiedy Niemcy spalili naszą wioskę Gorzyce, w tym i mój dom, to razem z mamą uciekłam i mieszkałam w lesie. Mój ojciec bowiem został zastrzelony przez Niemców w trakcie tego, kiedy palili naszą wieś. Dosyć długo myśmy mieszkali w lesie i ja nie pamiętam, kiedy trafiliśmy do getta, które było w Rzeszowie. Zatrzymanie polegało na tym, że Niemcy zrobili na nas nalot i zatrzymali nas w tym lesie i powsadzali nas do samochodów i zawieźli do getta. Ja nie pamiętam daty kiedy oni nas zatrzymali. Oprócz mnie i mamy Niemcy złapali również osoby z mojej dalszej rodziny, ale ja w tej chwili nie pamiętam kto to był zatrzymany. Tak samo nie pamiętam, kto przebywał razem ze mną w getcie. Nie potrafię także podać personaliów osób, które przebywały w tym okresie w getcie. Z tego co pamiętam, to zatrzymywali nas niemieccy żołnierze, oni mieli czarne i zielone mundury, oni mieli również psy. Nie potrafię powiedzieć, gdzie ci żołnierze wcześniej przebywali. Nie pamiętam, czy ci żołnierze, którzy nas zatrzymali byli również w getcie w Rzeszowie. Podczas zatrzymania Niemcy zachowywali się bardzo brutalnie, bili dorosłych i dzieci i wiele osób zastrzelili, w tym wcześniej mówiłam mojego ojca oraz babcię i dziadka. Ja nie pamiętam, skąd moi Dziakowie pochodzili. Niemcy nie powiedzieli nam dlaczego nas zatrzymują. Wieźli nas do getta samochodami. Ja nie pamiętam jak długo trwała podróż. Nie wiem też przez jakie miejscowości jechaliśmy, bowiem samochody były kryte i nie było nic przez nie widać. Ja nie potrafię powiedzieć kiedy i w jakim rejonie miasta utworzono getto. W getcie byliśmy pilnowani przez niemieckich żołnierzy w zielonych mundurach. Getto było ogrodzone drutem kolczastym. W tym getcie przebywało bardzo wielu ludzi różnych narodowości. Byli tam Żydzi, Cyganie, Polacy, były rozmaite narody, ale ja nie pamiętam teraz jakie. W getcie tym były baraki, w których były drewniane prycze i spało w nich bardzo wielu ludzi, spali też na ziemi. Dwa razy dziennie dawano nam czarna kawę i czarny chleb, dawali nam marmoladę z buraków. Nie było tam lekarza. Tych, którzy umierali Niemcy wywozili poza getto, ale nie wiem gdzie. Z tego co pamiętam, to dorośli zmiatali ulice, a ja i inne dzieci nie pracowaliśmy. Nie było za to żadnych płac. Kiedy przebywałam w getcie, to zarówno ja, jak i mama, jak i inni, którzy tam przebywali byliśmy prześladowani przez Niemców. Oni nas bili, popychali. Poobcinali nam wszystkim włosy. Niejednokrotnie byłam tam bardzo mocno pobita. Nie potrafię podać nazwisk innych ofiar, bo już tego nie pamiętam. Nie znam także nazwisk niemieckich żołnierzy. Nie potrafię podać także, bo już nie

pamiętam, kto tam został zabity. Nie wiem, co działo się z żołnierzami niemieckimi później. Ja w tym getcie przebywałam dwa – trzy miesiące. Pamiętam, że pewnego dnia zapakowano nas na dwa samochody, wiele dzieci i dorosłych. Nie wiem, gdzie jechaliśmy, bo tak jak wcześniej – samochody były z plandekami. Zatrzymaliśmy się w jakimś lesie. Kazali nam wysiąść, dzieci płakały, dorośli spodziewali się, że nas rozstrzelają, jednak starszy żołnierz powiedział do nas: idźcie sobie gdzie chcecie. Ja nie pamiętam jak on się nazywał. Z tego co wiem to obecnie żyje jeszcze kilka osób, które przebywały w getcie. Wiem, że ktoś mieszka w Nowej Soli, ale nie znam nazwiska. Wiem to w oparciu o naszą solidarność cygańską. Mieszkają też w Tucholi, ale ich nazwisk również nie znam. Nie znam też ich adresów. To wszystko co mogę powiedzieć w tej sprawie. Po odczytaniu świadek dodaje: pamiętam, że w getcie zabijane były niemowlęta, ale nie pamiętam w jakich okolicznościach. Nie potrafię powiedzieć, bo nie widziałam, aby zabijali niemowlęta uderzając nimi o drzewa lub ściany. Wiem, że kobiety były gwałcone przez Niemców, ale nigdy tego nie widziałam”¹⁸.

12. „Ja trochę pamiętam czasy wojny i okupacji. Miałem wtedy 14 – 15 lat. Ja przebywałem w czasie wojny na terenie Rzeszowa. Myśmy mieszkali w czasie wojny w Gorzycach w Rzeszowskim, to było gdzieś od czerwca 1939 do 1942 roku. W Rzeszowie Niemcy założyli getto dla Romów. Ja byłem w tym getcie zatrzymany. Byłem małoletni. Byli tam też rodzice i inni ludzie. To było getto dla Romów, ale były tam również inne narodowości, byli Żydzi, Polacy, Rosjanie i rozmaici ludzie. Najwięcej było tam Żydów. Tam nie robili sobie z tego nic. Niektórych wystrzelano. Człowiek o głodzie siedział. To getto było ogrodzone murem. Stamtąd nie można było swobodnie wyjść. Ja tam byłem z rodzicami oraz z rodzeństwem. Rodzice i rodzeństwo już nie żyją. Nie pamiętam obecnie żadnego znajomego, który byłby tam ze mną, a obecnie jeszcze żył. Wyszło takie rozporządzenie i Niemcy przewieźli mnie i moją rodzinę do getta z tych Gorzyc. Przewieźli nas samochodami ciężarowymi. W getcie mieszkaliśmy w barakach. Nie pamiętam czy barak był drewniany czy murowany. W jednym pokoju mieszkała cała nasza rodzina i inne osoby. W sumie około dziesięciu. W tym getcie zajmowaliśmy się pracami porządkowymi. Z tego co pamiętam, to nie było tam żadnej produkcji, musieliśmy tylko dbać o czystość.

18 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka W. L. z dnia 11 września 2002 r., k. 102 - 103.

Dawali nam jedzenie, ale bardzo niewiele. Była taka nędzna, rzadka zupa i kawałek chleba. Było tego bardzo mało. Naszym bezpośrednim przełożonym był taki młody osiemnastoletni Niemiec. On chodził w mundurze wojskowym. W ogóle Niemcy chodzili w takich zielonych mundurach. Ten co nas pilnował nosił na rękawach takie opaski. Przeważnie chodzili w hełmach na głowach. Nie pamiętam żadnych nazwisk tych Niemców. Mogę powiedzieć, że dokładnie tego wszystkiego nie pamiętam, bo upłynęło zbyt dużo lat. Dokładnie to pamiętałem, gdy miałem 30 – 40 lat, ale teraz już nie. Byli też Niemcy w czarnych ubraniach. To byli ss-owcy. Byli gorsi od tych w zielonych mundurach. Tam raczej nie było opieki lekarskiej. Nikt raczej nie interesował się więźniami. Żyli to dobrze jak nie to nie. Tam ludzie umierali. Nieraz wynosili to dwoje, to troje. Nie umiem powiedzieć, gdzie chowano tych zmarłych. Mogę powiedzieć, że człowiek nie miał tam takiego życia, więcej ze śmiercią walczył niż z życiem. Ja osobiście nie byłem bity ani szarpany. Mój ojciec tam zginął. Dokładnie wszystkiego nie pamiętam, generalnie mogę powiedzieć, że jak mieli kogoś na oku, to go zabierali i człowiek był pod zamknięciem. Nie można było się swobodnie poruszać. To jest wiadomo, że zabijali, ale w jakich okolicznościach, to nie wiem. Osobiście nie widziałem, żeby ktoś do kogoś strzelał. Z tego co wiem, to ojciec został rozstrzelany, ale po co i na co tego nie wiem. Ojca zabrali z getta i już nie wrócił z powrotem. Często wywozili różne osoby. Zmarłych w getcie wywozili w takich koszach. Nie było tak słychać, żeby mordowali dzieciaków. Dużo chorowali ludzie z niedostatka i stare i młode, dziennie wynosili 10 – 15 osób zmarłych. Nie powiem nic o niemowlętach, bo nie wiem. Nie umiem też nic powiedzieć o gwałceniu kobiet. Generalnie człowiek był cały czas zamknięty i niewiele widział. Pamiętam, że na końcu był chyba jakiś rozkaz i szybko wywozili tych ludzi. Ja osobiście zostałem uwolniony, jak Ruscy wkroczyli. Jak Ruscy wkroczyli, to kto został, to mógł iść, gdzie chciał. To było w 1944 roku”¹⁹.

13. „Pamiętam jak ja byłem pozbawiona wolności i przebywałam w getcie w Rzeszowie. To było na jesieni 1941 roku. Ja wtedy mieszkałam w Gorzycach z rodzicami, bratem, miałam dużo rodzeństwa – szesnaścioro rodzeństwa i wszyscy mieszkaliśmy razem. Kiedyś rano przyjechali do Gorzyc Niemcy – w zielonych mundurach. Przyjechali na motorach i z psami. Ra-

¹⁹ OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka J. L. z dnia 13 września 2002 r., k. 106 - 107.

zem z nimi przyjechały duże samochody. Niemcy siłą wyrzucali wszystkich z domów, ludzie niektórzy uciekali, ale Niemcy wtedy strzelali i niektórych zabili. Z mojej rodziny wtedy zastrzelili dwóch mężczyzn – W.S. i J. S.

W. S. to był brat mojego ojca a dla mnie wujek. Tak samo J. S. Ja to widziałam jak ich zabijali, bo to było niedaleko od miejsca w którym ja wtedy byłam. Ja pamiętam, że wtedy Niemcy bili mojego brata, jak on był bity to ja chciałam pomóc i wtedy ja zostałam uderzona chyba karabinem w głowę, lała mi się krew, miałam rozciętą głowę – do dzisiaj ja mam bliznę – w tym miejscu świadek pokazuje bliznę nad prawym okiem – szramę na długości całego oka. Na naszych oczach Niemcy podpalili nasz dom. My uciekliśmy wtedy do lasu jak Niemcy po tym odjechali ze wsi. W lesie chowało się bardzo dużo ludzi i Żydów i Naszych – Romów. Całą zimę do marca 1942 roku ja byłam w lesie z innymi z mojej rodziny, a w marcu 1942 roku była przez Niemców zrobiona kolejna obława i jak wtedy zostaliśmy złapani to już wtedy wywieźli nas do Getta do Rzeszowa. Nas było w tym lesie bardzo dużo i ja myślę że Niemcy musieli wiedzieć, że tam jesteśmy. Byliśmy po prostu widoczni. Jak przyjechały samochody to Niemcy zaczęli nas zaganiać do tych samochodów, było tych samochodów kilka. My staraliśmy się uciekać i trochę ludzi wtedy uciekło, mnie się nie udało. Większa część mojej rodziny wtedy również uciekła. Byli ze mną członkowie mojej rodziny – ten brat o którym mówiłam, że go pobili i nie wiem kto jeszcze. Zawieźli nas samochodami do getta. W getcie kobiety, mężczyźni, dzieci – wszyscy razem – musieli się rozebrać się do naga, ogolili nam głowy na łyso, polewali zimną wodą z węża – tak nas myli. Nie pamiętam czy baraki w których potem nas umieszczono były drewniane czy murowane. Ja w getcie byłam przez trzy miesiące do czerwca 1942 roku. Ja nie jestem w stanie określić ile osób przebywało razem ze mną w getcie. Można liczyć osoby tam przebywające w setkach. Byli tam Żydzi, Romowie ale byli i Polacy, nie wiem czy byli więźniowie innych narodowości. Jedzenie dostawało się dwa razy dziennie – było – prostuję, dostawaliśmy raz dziennie, była taka zupa – nie wiem z czego – taka papka, były w niej buraki cukrowe. Do tego był czarny chleb, woda zimna stała w beczce, ale nie było tak, że my swobodnie braliśmy te wodę – trzeba było o nią prosić. Wody pamiętam, że pilnował Niemiec. Mieszkaliśmy w takich starych opuszczonych budynkach, bardzo zdewastowanych i zniszczonych, na strychach, gdzie popadło, nie było żadnych warunków sanitarnych, wszy ubóstwo i nędza, nie było

lekarza. Ja w czasie jak tam byłam to raz widziałam lekarza – tak mi się wtedy wydawało, bo on miał opaskę na ręce, ale jak ktoś był chory to nie było żadnej pomocy, nie było żadnych badań, leków. Jak ktoś był chory to po prostu umierał. Poza tym jak Niemcy zauważyli, że ktoś jest chory albo słabszy, to on po prostu znikał i nikt nie wiedział co się z tymi ludźmi działo. Zmarłych na terenie getta wrzucano do specjalnie wykopanych dołów na terenie getta, bez żadnego pochówku wrzucano zwłoki, jedne na drugie, aż uzbierał się pełny dół i wtedy dopiero go zakopywano. Roznosił się straszny fetor. Czasami taki dół był zapełniany dwa trzy dni, czasami nawet do tygodnia. W getcie istniał obowiązek pracy – pracowałam przy sortowaniu odzieży na terenie getta. Ja pracowałam od rana do wieczora, była przerwa na jedzenie i znowu do pracy do wieczora. Ja pracowałam co najmniej 10 godzin w ciągu dnia. Ja za pracę nie dostawałam nic, nawet jedzenia z tego powodu nie było więcej. Ja w getcie była bita przez Niemców, ja nie potrafię nic o nich powiedzieć, dla mnie każdy Niemiec był taki sam. Ja byłam bita bardzo często po głowie, po całym ciele, za darmo, było się bitym za nic. Bitą byłam pałką.

Ja widziałam jak były gwałcone młode kobiety narodowości cygańskiej, ale też inne przez Niemców. Nie potrafię jednak odpowiedzieć na pytanie jak te kobiety się nazywały, bo ja ich wielokrotnie nie znałam. To się zdarzało bardzo często – gwałcili młode ładne kobiety, dziewczyny. Ja odpowiem na pytanie czy ja też zostałam zgwałcona - ja już nie chce do tego wracać i przypominać sobie tego – wystarczy, że to przeżyłam. Wśród Romów nie mówi się na takie tematy, nie rozmawiamy o tym. Nie wiem co potem działo się z tymi zgwałconymi kobietami. Zdarzało się, że kogoś zabierali Niemcy, ale okoliczności tych zdarzeń nie pamiętam. W getcie została zamordowana moja siostra i jej mąż i ich dwoje dzieci – chłopczyk i dziewczynka, te dzieci były małe. Chłopczyk mógł mieć do pięciu lat a dziewczynka trzy. Ja o tym dowiedziałam się od innych osób. Nie wiem dlaczego oni zostali zamordowani – mogę powiedzieć, że zostali zastrzeleni – cała rodzina na raz. Ja nie jestem w stanie sobie przypomnieć kto jeszcze i jak zginął. Ja mam teraz siedemdziesiąt pięć lat. Ja nie jestem w stanie powiedzieć również nazwisk ani innych danych osób, które ja widziałam, że były mordowane, bite lub gwałcone – bo po prostu my byliśmy wymieszani, ja właściwie wielu osób nie znałam w taki sposób. Nie mogę też nic powiedzieć o Niemcach, którzy tam byli i dokonywali zabójstw, pobić gwałtów – bo ja nie znałam

ich nazwisk, dla mnie byli jednakowi. Ja wtedy miałam niepełne piętnaście lat. Z getta ja uciekłam po trzech miesiącach razem z Żydem- miał na imię Szubert – on był starszy ode mnie o około trzy lata. My uciekliśmy do lasu, gdzie on poszedł do swoich, a ja do swoich. Nie pamiętam dokładnie okoliczności ucieczki, ale wiem, że uciekliśmy przez jakąś dziurę – udało się i to było ważne. Ja w lesie odnalazłam swoją rodzinę i z nimi zostałam. Ja prostuję, ja znalazłam się w innej romskiej rodzinie, ale u nas jest taka tradycja, że obcą osobę należy też przyjąć i ja zostałam przez nich przyjęta. Ja byłam przyjęta przez Krakowskich Romów. Ja jeszcze powiem, że u nas są szczepy, rodziny przynależące do określonego klanu. Ja nie znam żadnych żyjących osób z którymi wówczas byłam w getcie, nie mam też żadnych dokumentów, czy zdjęć z tamtego okresu – bo wszystko co miałam, to zostało w domu, który został spalony. To wszystko. Po odczytaniu ja prostuję, że w domu zostały spalone wszystkie dokumenty mojej rodziny i ja nie miałam w getcie żadnych dokumentów i po ucieczce z getta ja też żadnych dokumentów przy sobie nie miałam. Ja również dodam, że jak ja w marcu 1942 roku byłam brana przez Niemców do getta, to byłam siłą wepchnięta do samochodu – byłam przy tym bita – bo kto by poszedł wtedy dobrowolnie. To wszystko. Na pytanie ja odpowiem, że słyszałam o takich sytuacjach, że były zabijane dzieci małe w ten sposób, że były rozbijane ich głowy o ścianę, drzewo, ale ja sama takich zdarzeń nie widziałam. Ja też słyszałam od innych, że żywych nie dobitych ludzi ładowano do dołów i zasypywano ich – a ziemia nad nimi się ruszała, bo oni jeszcze żyli”²⁰.

14. „Urodziłam się w Żołyńiu koło Łańcuta. Byłam najstarszą z dzieci, oprócz mnie było czworo rodzeństwa. My nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania, tylko prowadziliśmy wędrowny tryb życia. Były to okolice Łańcuta i Rzeszowa. My tak wędrowaliśmy razem z taborem cygańskim. Z nami wędrowali rodzice mojej matki. Byli też jacyś wujkowie i ciotki w tym taborze, ale nie pamiętam ich danych. Nie pamiętam kiedy i w jakich okolicznościach doszło do zatrzymania nas i umieszczenia w getcie. Z opowiadań mojej matki wiem, że przyjechało dużo Niemców samochodami i motorami, były też psy, otoczyli nas i doprowadzili nas tam do getta w Rzeszowie. Mama mówiła, że gdy nas prowadzili do getta, to Niemcy bili wszystkich mężczyzn, kobiety i dzieci. Mama mówiła, że Niemcy po-

20 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A. S - K. z dnia 13 września 2002 r., k. 119 - 121.

zabierali też cyganom to co posiadali z biżuterii i innych wartościowych przedmiotów. Od matki wiem, że w tym taborze było około 20 rodzin. Cała moja rodzina, tj. matka, ojciec, rodzeństwo, ja, dziadkowie trafiliśmy do getta w Rzeszowie. Nie wiem kto spoza mojej rodziny został umieszczony w getcie. Ja nie pamiętam zatrzymania nas przez Niemców i umieszczenia w getcie. O tym wszystkim wiem jedynie z opowiadań matki. Nie pamiętam też takich rzeczy, jak byli ci Niemcy ubrani, ani żadnych bliższych danych na ich temat. Z opowiadania matki wiem, że do getta szliśmy pieszo. Nie mówiła jak długo żeśmy szli do tego getta, ale z tego co od niej wiem, gdy nas zatrzymali Niemcy byliśmy niedaleko Rzeszowa. Ja wtedy byłam dzieckiem. Nie pamiętam pobytu w getcie. Mama mówiła, że na terenie getta przebywali Żydzi w oddzielnej części, a w oddzielnej Romowie. Z relacji mamy wiem, że wszyscy byli wychudzeni z powodu braku żywności. Mama mówiła też, że wszyscy, tj. mężczyźni i kobiety musieli pracować. Mówiła o obowiązku kopania okopów. Mojego ojca i dziadka zabrali Niemcy i wywieźli z obozu. Z listów jakie pisali wiedzieliśmy, że dziadek jest w obozie w Oświęcimiu, a ojciec w Dahau. Po pół roku od zabrania ojca z getta przyszła wiadomość, że ojciec zmarł na serce i wątrobę. Proponowali mamie przysłanie prochów ojca, ale za opłatą. Mama się na to nie zgodziła. Mama mówiła, że my w getcie byliśmy w 1942 roku i przebywaliśmy tam 2 – 3 miesiące. Z opowiadania matki wiem, że z getta wywieźli nas Niemcy wszystkich do lasu. My Romowie myśleliśmy, że wiozą nas na rozstrzelanie. Część nawet po drodze uciekała. Wtedy Niemcy strzelali do nich. Mama powiedziała, że ci co uciekli to zostali w lesie, a Niemcy odjechali. Każda rodzina poszła w swoją stronę. Mama mówiła, że po opuszczeniu getta chorowaliśmy. Ja chorowałam na tyfus, zapalenie stawów, teraz jestem bardzo chora. Mam zwyrodnienie nóg, astmę oskrzelową. Wszystkie te rzeczy z czasów wojny nie zachowały mi się w pamięci i jedynie z opowiadań mamy wiem o tych faktach. Nie posiadam żadnych dokumentów z tego okresu. Mama nie spisywała żadnych wspomnień, nie zachowały się żadne listy od dziadka, ojca. Ja też nie spisywałam niczego co opowiadała moja matka, ponieważ ja nie umiem czytać ani pisać. Posiadam jedynie pamiątkowy portret rodzinny, na którym jest mój dziadek, ojciec i wujek. Nic więcej nie przypominam sobie z tego okresu. Mama mówiła mi jeszcze, że w getcie Niemcy mordowali Romów i Żydów. Znęcali się nad nimi, zmarłych wywozili wozami i rzucali wszystkich do jednego dołu. To wszystko, co pamiętam z opowiadań matki na temat tamtych lat.

Moja matka zmarła około 7 lat temu. Moje rodzeństwo oraz matka, babcia i ja przeżyliśmy getto²¹”.

15. „Ja nie chodziłam do żadnej szkoły w związku z czym nie umiem czytać ani pisać. Urodziłam się w Monasterzu i mieszkałam tam razem z rodzicami oraz czworgiem rodzeństwa: dwiema siostrami i dwoma braćmi. Jak wybuchła wojna to myśmy z rodziną uciekali przed Niemcami i w związku z tym ciągle przenosiliśmy się, kryjąc po lasach. Były to okolice Rzeszowa. Oprócz rodziny były inne rodziny Romów – cały tabor. Jeśli dobrze pamiętam było to w 1942 roku, cały nasz tabor został złapany przez Niemców. Dokładnego miejsca zatrzymania nas przez Niemców nie potrafię wskazać, były to okolice Rzeszowa. Niemcy zatrzymali mojego ojca, mnie oraz całe rodzeństwo. W tym czasie moja matka już nie żyła. Niemcy zatrzymali też dalszą moją rodzinę z tego taboru, ale ja nie pamiętam ich nazwisk. Jeśli chodzi o moje rodzeństwo, to Niemcy zatrzymali: Anielę, Polonię, Stanisława i Bronisława. Obecnie bracia już nie żyją. Wśród taboru zatrzymanego przez Niemców było wiele rodzin, ale ja nie potrafię powiedzieć ile tam było osób. Ja w tym czasie miałam już jedno dziecko – chłopca, gdy nas zatrzymali Niemcy mógł mieć 2 – 3 lata, ale dokładnie nie pamiętam. Nie potrafię powiedzieć, czy mój przyszły mąż też był zatrzymany. Niemcy zatrzymali nas w lesie. Byli w mundurach, dokładnie opisać tych mundurów nie potrafię, ale byli to Niemcy. Część z nich jechała na motorach, część w samochodach, a część pieszo z psami. Było ich bardzo wielu. Cały nasz tabor został otoczony, część z nas próbowała uciekać. Niemcy strzelali do uciekających, a tych których złapali bili kolbami, gdzie popadło. Szczuli też te osoby psami. Wszystkich nas zaprowadzili do getta w Rzeszowie. Jak daleko było do Rzeszowa od miejsca zatrzymania, nie potrafię określić. Ja do tego getta byłam prowadzona pieszo, gdyż młodszy z nas szli pieszo, a ci co nie mogli się poruszać zostali umieszczeni w samochodach i przewiezieni do getta. Ja nie znałam Rzeszowa i nie potrafię określić w jakiej jego części było utworzone getto. Nie potrafię powiedzieć jak getto było odgródzone od innej części miasta. Nas umieszczono w barakach, ile tych baraków było – nie pamiętam. W tych barakach były miejsca do spania i my baliśmy się co z nami będzie. Niemcy nie informowali nas jak długo tam będziemy i co z nami zrobią. Getto było pilnowane przez

21 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.B. z dnia 27 sierpnia 2002 r., k.124 – 125.

Niemców, ale nie pamiętam już w jaki sposób, czy był to teren odgradzony drutem, czy też inaczej. Razem z nami w getcie byli Żydzi, ale my byliśmy od siebie oddzieleni. Innych narodowości nie było na terenie getta. Nie potrafię powiedzieć, ile osób mogło przebywać w getcie. Chyba było, tak, że w tych barakach przebywały oddzielnie kobiety, oddzielnie mężczyźni, ale nie potrafię powiedzieć, czy na pewno tak było – bo nie pamiętam. Do jedzenia dostawaliśmy rano chleb razowy i marmoladę, później dostawaliśmy jakąś zupełny typu polewka. Na kolację znów był chleb razowy. Jedzenia ciągle brakowało. Wszyscy głodowali, zwłaszcza dzieci. Nami zajmował się lekarz niemiecki. Ja nie chorowałam, ale wiem, że ci którzy chorowali dostawali jakieś lekarstwa.

Przypomniałam sobie, że wszystkim nam dawali jakieś lekarstwa, aby nie zarazić się tyfusem. Pamiętam też, że była gdzieś jakaś woda do mycia, ale dokładnie nie przypominam sobie czy to Niemcy dawali, czy to była jakaś pompa, gdzie można było umyć ręce. Ci, którzy umierali na terenie getta, byli chowani do wspólnego dołu. Najwięcej umierało Żydów. Mężczyźni musieli pracować. Jedni grali na instrumentach, inni wykonywali jakieś prace fizyczne. Kobiety musiały pracować przy sprzątanii. Nikt nam za pracę nie płacił, dawano nam jedynie za to jedzenie. Nie potrafię podać, czy ta praca była w jakichś ustalonych godzinach. Nam nie wolno było opuścić getta, nie wiem czy były takie osoby, które próbowały uciekać. My w getcie byliśmy około 2 – 3 miesiące. Pamiętam, że Niemcy chodząc po getcie straszili nas rozstrzelaniem. Wiem, że były przypadki zastrzeżeń osób na terenie getta, nieraz zdarzało się, że ja lub ktoś inny został uderzony, gdy nas poganiano do pracy. Wiem, że przy chorobie przychodził lekarz i sprawdzał, czy ta osoba może pracować, czy nie. Widziałam raz, jak Niemcy zastrzelili Żyda i dwoje żydowskich dzieci. Nie rodziły się dzieci na terenie tego getta. Ja nie chciałam patrzeć na to, co działo się w getcie. Cały czas bałam się, że w każdej chwili mogę zginąć ja i moja rodzina. Nie znam żadnych nazwisk Niemców, którzy nas prześladowali. Nigdy z tymi osobami później nie spotkałam się. Z tego co pamiętam z getta to była bieda, głód, nędza. Pamiętam, że było to wiosną chyba 1942 roku, przyszli Niemcy i kazali nam się zabierać. Byliśmy przez nich prowadzeni do lasu. Myśleliśmy, że prowadzą nas na rozstrzelanie, a okazało się, że w lesie kazali nam iść, wtedy wszyscy pouciekali, gdzie kto mógł. Każda rodzina w swoją stronę. Ja chcę sprostować, że mój ojciec wcześniej z getta został wraz z innymi mężczyznami wywieziony do obozu

do Niemiec. Raz ojciec pisał z tych Niemiec, wiedziałam gdzie był, ale teraz nie pamiętam. Później już nie mieliśmy z nim kontaktu, a Niemcy przysłali tylko jego prochy. Gdy Niemcy nas w lesie uwolnili, to ja uciekłam razem z moim rodzeństwem, moim dzieckiem oraz kuzynką z dalszej rodziny, która się nami zajmowała. Jej nazwiska nie pamiętam, ona już nie żyje. Nie posiadam żadnych pamiątek z tego okresu, ani listów, ani dokumentów ani zdjęć. Nikt z nas nie spisywał wydarzeń z tego okresu. Ja sama nie umiem czytać i pisać, tak jak już podałam. Mam kłopoty z pamięcią. Wiele wydarzeń z tego okresu już nie pamiętam w ogóle. Nawet nie chcę ich wspominać, bo na samą myśl o tym – płaczę. Były to straszne lata. Nic więcej w tej sprawie nie pamiętam”²².

16. „Urodziłam się na terenie ZSRR, mieszkałam tam do 1939 roku. W 1939 roku ja i moja rodzina tj. ojciec, matka, pięcioro rodzeństwa przyjechaliśmy do Polski i zamieszkaliśmy w małej wiosce o nazwie Manasterz niedaleko Przeworska. Ja i moja rodzina prowadziliśmy wędrowny tryb życia i zmienialiśmy miejsce pobytu. Przemieszczaliśmy się w tabo-rze w skład którego wchodziło kilka innych rodzin. Przemieszczaliśmy się w okolicach miejscowości Przeworsk, Rzeszów, Jarosław. Pamiętam, że wiosną 1942 roku, kiedy cały tabor stał koło Rzeszowa w lesie zostaliśmy zatrzymani przez Niemców. Było to wieczorem, podjechali Niemcy, otoczyli cały nasz tabor. Niemcy byli samochodami ciężarowymi z plan-dekami, byli też na motorach oraz część pieszo z psami. Było ich sporo, ale ilu nie potrafię powiedzieć. Gdy Niemcy nas otoczyli dwóch młodych mężczyzn próbowało uciekać, jednego Niemcy zabili, a drugiego złapali, zaczęli go bić. Bili go kolbami od karabinów, pałkami, a następnie zakuli w kajdany i wrzucili do samochodu. Starsze osoby oraz dzieci zostali umieszczeni na samochodach, kto nie mógł wejść to Niemcy popychali, bili. Ludzie wchodząc na samochody przewracali się jeden na drugiego. Młodszy z nas szli pieszo. Samochody jechały normalnie i idący pieszo musieliśmy biec tempem za samochodami. Kto nie zdążył był bity. Niemcy zatrzymali wtedy mnie, mojego ojca, matkę i rodzeństwo – brata Władysława, Marię, Zofię, Janinę, Dionizego.

Przypomniało mi się, że podczas zatrzymania nas przez Niemców moja siostra Stanisława wraz ze swoim mężem Władysławem oraz dwumiesięcz-

22 OKŚzPNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.S. z dnia 6 września 2002 r., k.128 – 131.

nym dzieckiem chcieli uciec. Szwagrowi udało się wtedy uciec, siostrę złapał Niemiec, uderzył ją kolbą karabinu w głowę zabijając ją w ten sposób. Zginęło też jej dwumiesięczne dziecko. W jaki sposób nie wiem, bo nas nie dopuścili. Do getta szliśmy około 2 – 3 kilometrów. Nie potrafię podać nazwisk innych osób, które trafiły z moją rodziną do getta, gdyż były to obce osoby. Nikt z mojej rodziny. Niemcy, którzy nas zatrzymali i prowadzili do getta ubrani byli w czarne mundury na czapkach mieli trupie czaszki. Nie potrafię określić nazwy tych wojsk. Również nie jestem w stanie podać żadnego z nazwisk tych żołnierzy. Niemcy nie mówili nam dlaczego jesteśmy zatrzymani, dokąd idziemy. Zaprowadzili nas do Rzeszowa. Cały teren gdzie nas umieszczono ogrodzony był drutem kolczastym z budkami strażniczymi. Na tym terenie znajdowały się budynki, w których mieszkaliśmy. Wyglądało to jak obóz koncentracyjny, ale nazywane było gettem. Na terenie getta odbywał się ruch uliczny, że można było chodzić, ale nie wolno nam było wyjść poza teren getta. Pilnowali nas Niemcy, którzy byli umundurowani, ale byli też Niemcy po cywilnemu w dużych czarnych płaszczach. Nie potrafię powiedzieć jak duży był obszar getta. Nie znałem wcześniej Rzeszowa i nie potrafię powiedzieć w jakim rejonie miasta było to getto. Po doprowadzeniu nas do getta Niemcy poinformowali nas, że tu musimy być, nie wolno nam opuszczać tego terenu i mamy pracować.

Na terenie getta byli Cyganie i Żydzi. Więcej było żydów, było ich „masowo”. Nie potrafię wskazać liczb osób przebywających na terenie getta. Ja i moja rodzina umieszczona została w jednym pomieszczeniu. Mężczyźni musieli pracować, ci co byli muzykantami to grali, inni którzy byli kowalami robili dla Niemców różne rzeczy z metalu. Nie wiem jakie inne prace robili mężczyźni. Kobiety musiały sprzątać, prać. Przy pracach, gdy Niemcom nie spodobała się wykonana robota to bili bez względu na to czy to kobieta, czy mężczyzna. Jeśli chodzi o wyżywienie to ciągle brakowało jedzenia. Na dzień na rodzinę był przydział dwóch czarnych chlebów i marmolada. Do picia była woda, którą Niemcy przywozili w beczkach. Nie mieliśmy możliwości umycia się, dlatego wszyscy w getcie mieliśmy wszy, chorowaliśmy na świerzb, tyfus. Ja sama chorowałam na tyfus. Na terenie getta był lekarz niemiecki, gdy ja i moja rodzina chorowaliśmy na tyfus to był on u nas. Dostaliśmy lekarstwa. Na terenie getta umierało sporo osób. Nie wiem w jaki sposób i gdzie były chowane zwłoki. Na teren getta przychodzili też do pracy Polacy, którzy pracowali tam, ale nie byli

umieszczeni na terenie getta na stałe. Mój ojciec pracował tylko miesiąc, został wywieziony przez Niemców razem z bratem Władysławem i innymi mężczyznami. Po ojcu i bracie ślad zaginął. Nam Niemcy nie płacili za pracę, dostawaliśmy tylko kartki na żywność. Nie byłam świadkiem zbrodni na terenie getta. Słysząc było strzały, krzyki. Nie pamiętam czy były prowadzone rozmowy o konkretnych przypadkach zbrodni na cyganach i żydach. Z mojej rodziny poza ojcem i bratem, którzy zostali wywiezieni, nikt z rodziny nie został zabity przez Niemców. Nie słyszałam nic na temat zbrodni na terenie getta. Niemcy, którzy nas pilnowali na terenie getta ubrani byli w szare mundury, czapki typu furazerki. Nie jestem w stanie określić jakie to było wojsko, nie potrafię określić stopni. Nigdy później nie spotkałam się z żadnymi z tych żołnierzy niemieckich, nawet gdybym spotkała i tak bym nie poznała. Na terenie getta ja i moja rodzina przebywaliśmy około 2 – 3 miesięcy. Do opuszczenia getta doszło w ten sposób, że przyszli Niemcy i powiedzieli, żeby się wszyscy cyganie zbierali. Żydzi zostali. Niemcy zabrali nas cyganów na samochody i wywieźli z getta w tym kierunku, w którym nas zabrali. Wszyscy myśleliśmy, że zostaniemy rozstrzelani. Niemcy kazali nam opuścić samochody, jeden z nich powiedział po polsku „proszę wysiadać i iść, skąd my was wzięliśmy, tam możecie iść”. Każda rodzina poszła w swoją stronę. Kryliśmy się po lasach, po wioskach. Nie posiadam z tego okresu żadnych pamiątek typu dokumenty, fotografie, listy. Nikt z rodziny nie spisywał wydarzeń z tego okresu bo nikt z nas nie umiał pisać, ani czytać. Najbardziej pamiętam z tego okresu to, że jak uciekaliśmy z getta przez lasy to widziałam szczątki ciał polskich żołnierzy, a mech był nasiąknięty krwią. To wszystko co pamiętam i mogę na ten temat powiedzieć”²³.

17. „Ja z rodziną nie mieszkałam w jednym miejscu, jeździliśmy po lasach w taborze cygańskim. Nie potrafię wskazać miejscowości i okolic na terenie których przebywaliśmy. Pamiętam, że kiedy byliśmy w lesie, było nas dużo – może 40 może 50 lub więcej rodzin cygańskich usłyszeliśmy odgłos jadących samochodów i motorów. Okazało się, że byli to Niemcy. Niemcy otoczyli nas, gdzie my byliśmy. Zrobił się krzyk. Niemców było dużo, byli motorami, pieszo z psami. Były też duże samochody ciężarowe. Niemcy umieścili nas na samochodach, jednego na drugim. Wpychali nas do tych samochodów. Ja jechałam

23 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.S. z dnia 10 września 2002 r., k.134 – 137.

samochodem. Nie wiem czy inni szli pieszo, czy jechali samochodami. Oprócz mnie Niemcy zabrali wtedy moją matkę, ojca oraz rodzeństwo – 2 siostry, 2 braci. Rodzeństwo moje miało na imię Leon, Władysław, Olga i Aniela. Wtedy zostali też zatrzymani przez Niemców kuzyni tj. dalsza moja rodzina, ale nie potrafię podać ich danych. Nie znam też danych tych osób, które zostały zatrzymane przez Niemców z poza mojej rodziny. Niemcy, którzy nas zatrzymali ubrani byli w zielone mundury. Na czapkach mieli trupie czaszki. Niemcy nie mówili dlaczego nas zatrzymują i gdzie nas wiozą. Nie potrafię powiedzieć czy podczas zatrzymywania nas Niemcy zastrzelili kogoś czy nie. Nie pamiętam tego. W tym strachu każdy myślał tylko o sobie. Pamiętam tylko, że Niemcy nas popychali, gdy wsiadaliśmy do tych samochodów. Zawieźli nas do Rzeszowa. Nie potrafię podać jak długo jechaliśmy do Rzeszowa z miejsca, gdzie nas zatrzymali. Myśleliśmy, że wiozą nas zabić. Z tego co pamiętam to teren gdzie nas umieszczono ogrodzony był drutem kolczastym. Na tym terenie były bloki piętrowe. Po jednej stronie byliśmy my Cyganie po drugiej stronie byli Żydzi. Żydów było więcej. Teren był pilnowany przez Niemców. To miejsce gdzie nas umieszczono zajmował duży obszar. Po tym terenie my mogliśmy się poruszać. Gdy nas zawieziono na teren getta coś do nas mówili po niemiecku, pokazywali nam co mamy robić, ale dokładnie ja nie rozumiałem o co chodzi. W tych barakach były miejsca do spania, ale wszyscy nawet nie mogliśmy się tam pomieścić. My się baliśmy, jedno do drugiego się tuliło. Do jedzenia mieliśmy czarny chleb i marmoladę. Były to małe porcje. Głodowaliśmy. Na placu była pompa z zimną wodą, gdzie mogliśmy się umyć. Pamiętam, że gdy nas umieścili w getcie było ciepło, był kwiecień lub maj. Pamiętam, że ludzie umierali, wtedy ich wynosili gdzieś, ale nie wiem gdzie byli chowani i w jaki sposób. Lekarza nie było. Ja nie korzystałem z pomocy lekarza. Niemcy kazali nam pracować. Kobiety musiały sprzątać. Mężczyźni wykonywali prace takie jakie umieli. My nie otrzymywaliśmy żadnej zapłaty za pracę. Pamiętam, że na obiad dawali nam jakąś zupę typu polewka. Wiem, że były też jeszcze kartki na żywność, ale dokładnie nie pamiętam na czym to polegało. Mój brat został zabity przez Niemców, gdy byliśmy na terenie getta. Nie wiem za co został zabity i jak, bo dowiedzieliśmy się o tym od innych osób. Pozostała moja rodzina przeżyła ten obóz. Ja nie widziałem i nie byłem świadkiem innych zbrodni dokonanych przez Niemców. Nie potrafię powiedzieć czy były takie sytuacje, że Niemcy zabijali osoby przebywające na terenie getta. Słyszałem jedynie, jak to w rozmowach jeden od drugiego, że Niemcy bili kogoś, popychali, ale ja tego nie widziałem. Niemcy, którzy nas pilnowali na terenie getta też byli

umundurowani. Nie potrafię wskazać jakiego rodzaju były to wojska, ani stopni ponieważ ja się na tym nie znam.

Na terenie getta przebywaliśmy 2 – 3 miesiące. Pamiętam, że kazali nam wszystkim ustawić się na tym placu. Myśleliśmy, że wtedy już z nami koniec. Niemcy kazali nam iść pieszo. Prowadzili nas do lasu. Gdy doszliśmy do lasu, kazali nam się zatrzymać. W lesie kazali nam się rozejść. Myślny zaczęli biec, bo myśleliśmy że będą nas rozstrzeliwać. W tym lesie ja z rodziną przeczekałmśmy trochę. Gdy okazało się że Niemcy odeszli każda rodzina odeszła w swoją stronę. Ja nie posiadam z tego okresu żadnych dokumentów, fotografii. Przypomniałam sobie, że gdy Niemcy umieszczali nas w getcie to zabierali nam wszystkie wartościowe rzeczy. Nie spisywałam też żadnych wspomnień, ja nie umiem czytać ani pisać. To wszystko co pamiętam z tego okresu, wiele rzeczy mogłam zapomnieć. Choruję na cukrzycę, nadciśnienie, serce. Nie wszystko pamiętam”²⁴.

18. „Dokładnie nie potrafię określić w jakiej miejscowości zatrzymali nas Niemcy, pamiętam, że było to w lesie. Była to wiosna 1942 roku. My kiedyś to przemieszczaliśmy się tzw. taborami, było nas może 10 rodzin. Niemcy nas otoczyli, kazali nam wsiąść na samochody. Ja z rodziną jechałem samochodem, nie wiem czy inni szli pieszo, czy jechali. Zaprowadzili nas do Rzeszowa. Wtedy Niemcy zatrzymali mnie, moich rodziców oraz rodzeństwo: Zofia, Władysław oraz dwoje rodzeństwa których imion już nie pamiętam. Z mojego rodzeństwa do dzisiaj żyje moja siostra Zofia. Ona była już w tej sprawie przesłuchiwana. Niemcy, którzy nas wtedy zatrzymali byli w mundurach. Nie pamiętam już w tej chwili jakie to były mundury, jakiego koloru i jakich oznaczeń. Na pewno byli to Niemcy. Podczas zatrzymania Niemcy bili nas i kazali nam szybko wchodzić do samochodów. Nic nam nie mówiono dlaczego nas zatrzymują i dokąd nas zabierają.

Transport do Rzeszowa trwał niedługo. Zawieziono nas na taki teren, który był pilnowany, skąd nie mogliśmy wyjść. Nie pamiętam w jaki sposób teren był pilnowany, czy był ogrodzony murem czy drutem. Na terenie byli po jednej stronie żydzi po drugiej cyganie. My byliśmy oddzieleni od siebie. Żydów było bardzo dużo. Cyganów mniej. Nie potrafię podać ile mogło być osób. Były tam baraki, bloki. Nie pamiętam już w jakich warunkach ja mieszkalem, jedynie co pamiętam to wiem, że było ciężko.

24 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka Z.S. z dnia 23 września 2002 r., k.140 – 142.

Panował głód, brud, nie było warunków do życia. Pamiętam, że do jedzenia dostawaliśmy czarny chleb i marmoladę. Jakąś supę. Wciąż chodziłem głodny. Ja chorowałem, mój brat Władysław też chorował. Nie pamiętam na co. Ktoś chodził, ale nie wiem czy to był lekarz. Wiem, że umierali na terenie getta ludzie, ale nie wiem gdzie byli chowani i w jaki sposób. Niemcy, którzy nas tam pilnowali bili nas, popychali. Niemcy zabili mojego brata Władysława. Wzięli go wyprowadzili z getta i więcej do nas nie wrócił. Jedno od drugiego dowiedzieliśmy się, że został rozstrzelany. Nie wiem za co Niemcy go zabili. Widziałem jak Niemcy bili mężczyzn, kobiety, dzieci, bez żadnego powodu. Nie pamiętam czy byłem świadkiem zabójstw dokonanych przez Niemców. Słyszałem, że Niemcy zabijali Cyganów, którzy przebywali na terenie tego getta. Pamiętam, że musiałem pracować, wszyscy musieli pracować. Robiliśmy to co kazali Niemcy. Nie dostawaliśmy za to żadnej zapłaty. Nie pamiętam jak to wyglądało na terenie getta odnośnie pilnowania nas, przydzielania pracy. Wiem, że Niemcy którzy tam byli, byli w mundurach. Żadnych nazwisk tych Niemców nie potrafię podać. Nigdy później nie spotkałem żadnego z nich. W obozie tym byliśmy około 2 – 3 miesiące. Pewnego dnia Niemcy kazali nam zebrać się i wyjść z obozu. Zaprowadzili nas do lasu, było to niedaleko tego obozu i powiedzieli z lasu was wzięliśmy do lasu wracajcie. My myśleliśmy, że będą do nas strzelać, a oni nas zostawili i odeszli. Każda rodzina poszła w swoją stronę. Nie posiadam z tego okresu żadnych pamiątek, zdjęć czy dokumentów. Nie spisywał nikt z nas wspomnień z tego okresu. Nieraz opowiadałem dzieciom o tym pobycie w getcie, ale gdy byłem młodszy. Teraz jestem już w wieku, gdzie wiele rzeczy zatarło mi się w pamięci. To wszystko co pamiętam z tego okresu”²⁵.

19. „Ja dokładnie nie pamiętam zdarzeń z okresu wojny, bowiem byłem wówczas małym chłopcem. Pamiętam, że mieszkając w miejscowości Gorzyce – to była wioska, rodzice dowiedzieli się o planowanym przez Niemców najściu na nasze domy. W miejscowości, w której mieszkaliśmy było więcej rodzin romskich. O ile pamiętam mieszkało tam około dwunastu rodzin – Romów, mających tam swoje domy.

Po uzyskaniu tej informacji Romowie z naszej wsi pouciekali do lasu. Nie wiem od kogo pochodziła informacja o planowanej akcji Niemców na

25 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka L.S. z dnia 25 września 2002 r., k.145 - 146.

rodziny Romów. Nie pamiętam jak długo ukrywaliśmy się w lasach, wreszcie Niemcy obstawili las, samochodami, z psami i zaczęli nas „ładować” na samochody. Z mojej rodziny w lesie oprócz rodziców ukrywali się jeszcze: moja siostra Aniela brat Robert.

Siostrę moją Anielę, Niemiec ugodził końcówką karabinu kalecząc ją. Powodem uderzenia siostry było to, że płakała. W lesie było duże zamieszanie, dzieci płakały, wpychano je na samochody, one upadały. Tam nikt nie zginął, pamiętam tylko, że Niemcy pchali nas, bili, abyśmy szybciej wsiadali do samochodów. Stamtąd zawieziono nas do Rzeszowa do getta. W getcie tym byli Żydzi, Polacy i Romowie. Ja już za dużo nie pamiętam co tam się działo.

Na terenie getta mieszkaliśmy całymi rodzinami, nie pamiętam w jakich warunkach. Pamiętam, że moja matka pracowała na terenie getta w pralni. Została w tym czasie pobita przez Niemców, a mimo to musiała iść do pracy, gdyby nie poszła to Niemcy by ją zabili. Ja nie pamiętam takich zdarzeń jak zabijanie dzieci na oczach matek, zabijanie innych osób przebywających w getcie, może to było, ja nie pamiętam a rodzice na te tematy nie rozmawiali. Matka również później na te tematy nie rozmawiała. Mój ojciec został zabity przez Niemców, krótko po przywiezieniu nas do getta. To spotkało nie tylko mojego ojca lecz więcej mężczyzn. Pamiętam, że ich wywieziono nie wiadomo dokąd i nie wiadomo co się z nimi stało. Na pewno zostali zabici. Ze słyszenia wiem, że na terenie getta Niemcy bez powodu lub z błahego powodu bili nas, jednak świadkiem żadnego zdarzenia nie byłem. Pobyt w getcie przeżyła moja matka, siostra i brat. Ojciec jak już powiedziałem został wywieziony i najprawdopodobniej zamordowany. Innych szczegółów nie znam bądź nie pamiętam.

Nie wiem jak długo przebywaliśmy w getcie i nie wiem w jaki sposób zostaliśmy uwolnieni. Matka nie mówiła nic na ten temat. Getto opuściliśmy jeszcze w czasie wojny i wróciliśmy do Gorzyc, ale nasz dom był spalony. Dlatego trochę mieszkaliśmy u znajomych, a potem pojechaliśmy w lubelskie do wsi, prostuję małego miasta – Turobin. Tam mieszkała rodzina mojej mamy. W Turbinie mieszkaliśmy, aż do wyzwolenia. Tam w województwie lubelskim był spokój. To wszystko co mogę zeznać w tej sprawie. Dodatkowo chcę zeznać, że moja siostra do dzisiejszego dnia ma znak koło ucha od uderzenia bronią przez Niemca. Matka w getcie była bita po plecach i o ile wiem nie doznała żadnego trwałego uszczerbku na zdrowiu”²⁶.

26 OKŚzpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka J.L.

20. „Przed wywiezieniem nas do getta mieszkałem z rodzicami i rodzeństwem w Gorzycach koło Rzeszowa. Miałem dwie siostry Helenę prostując drugą siostrą Łucją urodziła się po wojnie, tak, że w czasie wojny było nas dwoje rodzeństwa – ja i siostra Helena. Wiem z opowiadań rodziców, że Niemcy planują masowe zabójstwa na ludności Romskiej, dlatego rodzice z nami oraz inne rodziny Romskie uciekli do lasu. Niemcy jednak zrobili obławę i nas wszystkich wywieźli do Rzeszowa do getta. Mógł być to rok 1942. Ja z opowiadań ojca wiem, że Niemcy masowo zabijali w getcie Romów i innych tam przebywających. Zginęła tam moja matka, dokładnych okoliczności śmierci matki nie znam. Od ojca wiem, że matkę zabili Niemcy w czasie gdy tam pracowała. Nie wiem przy czym matka pracowała. Ojciec opowiadał, ale ja już nie pamiętam. Ojciec zmarł w 1977 roku. Chciałbym dodać, że pomyliłem daty urodzenia młodszej siostry. Siostra Łucja musiała się urodzić w czasie wojny, może w getcie, bo matka zginęła w getcie. W getcie mną i rodzeństwem zajmował się ojciec. Z opowiadań wiem, że dużo Romów zginęło w getcie, nie znam jednak żadnych konkretnych faktów. Nie wiem, aby ktoś jeszcze z mojej bliskiej rodziny zginął w getcie. To wszystko co mogę zeznać w tej sprawie”²⁷.

21. „Ja miałem wtedy 6 lat i nie pamiętam kiedy nas pozbawiono wolności i w jaki sposób nas pozbawiono wolności. Z opowiadań ojca wiem, że wtedy aresztowano bardzo wielu Romów i wielu rozstrzelano, między innymi kuzynów mojego ojca. Zamknięto również moją matkę i brata, a co do dalszej rodziny, to nie jestem pewien. Nie wiem jak się nazywali funkcjonariusze, którzy nas zatrzymali, to byli Niemcy, nie wiem do jakiej należeli formacji. Jeden Niemiec nie dał nas zabić i kazał uciekać, ponieważ władał trochę językiem polskim. Nie potrafię powiedzieć, czy podano nam przyczynę zatrzymania, nie wiem czym nas wieziono. Ja miałem wtedy 6 lat i nie wiem kiedy utworzono getto i w jakim rejonie miasta się znajdowało oraz jak było dozorowane. Nie wiem dokładnie ile osób przebywało w getcie, ale w większości byli to cyganie. Ja nie potrafię powiedzieć jakie były warunki bytowe, byłem za mały. Mama nam opowiadała, że musiała pracować i nas zabierała do pracy. Nie wiem gdzie pracowała, ale nie dostawała za to wynagrodzenia. Matka opowiadała, że ją bili, ale ja tego nie

z dnia 4 listopada 2002 r., k.192 – 193.

27 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.L. z dnia 4 listopada 2002 r., k.197 – 198.

pamiętam. Nic nie wiem o zbrodniach popełnionych przez funkcjonariuszy na innych osobach. Jeden Niemiec ostrzegł nas, że będzie nalot i kazał uciekać. Jak był nalot, to zrobił się popłoch i uciekliśmy, ponieważ matka dobrze знаła tamte tereny. Ja nie potrafię podać kiedy to było. Ja nie pamiętam danych świadków i nie posiadam żadnych dokumentów²⁸.

22. „Te wszystkie okoliczności ja znam tylko z opowiadań mamy, ponieważ byłam wtedy zbyt małym dzieckiem, aby cokolwiek z tego zapamiętać. Mama opowiadała mi, że nasz dom w Gorzycach został spalony przez Niemców i my wtedy przez jakiś czas ukrywaliśmy się w lasach a potem osadzono nas w getcie. Z tego co mówił mi tata to w getcie osadzono całą moją rodzinę czyli rodziców, braci, siostry oraz mnie. Wiem również, że wtedy w lasach Niemcy łapali wielu cyganów, ale niektórych na miejscu zabijali. Na temat osób spoza mojej rodziny ta ja nie potrafię podać imion ani nazwisk takich osób osadzonych w getcie. Ja nie znam danych personalnych funkcjonariuszy, którzy dokonali zatrzymania mnie i mojej rodziny, ale mama mówiła, że byli to Niemcy. Co do zachowania funkcjonariuszy w czasie zatrzymania to ojciec opowiadał, że byli bardzo brutalni. Pokazywał nawet pokrzywione palce, które miał od tego jak Niemiec uderzył go kolbą od karabinu podczas zatrzymania. Ojciec opowiadał, że nikt go nie informował o przyczynach pozbawienia wolności naszej rodziny. Ja nie potrafię powiedzieć w jakich warunkach odbywał się transport do getta. Nie słyszałam kiedy utworzono getto, w jakim rejonie miasta, jaki obszar obejmowało. Mama mówiła mi, że były tam baraki, druty i psy. Nie słyszałam ile osób było w getcie, ale słyszałam, że oprócz Cyganów byli tam Polacy, Żydzi. Na temat warunków bytowych to słyszałam od mamy, że było tam bardzo mało jedzenia, że mama dzieliła okruszki chleba między nas dzieci, a sama nie jadła, żeby było dla nas. Ja nie posiadam żadnych innych informacji na temat przesładowań lub represji takich jak aresztowania, skazania, zabójstwa czy obrażenia ciała, ponadto co powiedziałam do tej pory. Nie posiadam żadnych informacji na temat zbrodni wobec osób spoza mojej rodziny. Nie posiadam żadnych informacji na temat sprawców zbrodni. W tej chwili ja nawet nie potrafię podać okoliczności i czasu uwolnienia z getta. Mama coś mi na ten temat mówiła, ale ja w tej chwili już tego nie pamiętam. Nie potrafię podać nazwisk ani adresów żyjących

28 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka F.Sz. z dnia 13 stycznia 2003 r., k.338 – 339.

obecnie świadków tamtych zdarzeń. Nie posiadam również dokumentacji ani fotografii z tamtego okresu, ani spisanych wspomnień. To wszystko²⁹.

23. „W związku z tym, że ludzie mówili nam, że Niemcy mają przyjść i spalić dom, w którym mieszkaliśmy, a także domy innych Romów i wymordować nas, cała rodzina uciekła. Uciekliśmy do lasu, bo inni ludzie nie chcieli nas przyjąć z obawy o własne życie. Niemcy jak złapali kogoś, że pomaga Romom rozstrzeliwali. Ja pamiętam to z opowiadań matki, ponieważ byłem za mały, miałem wtedy 3 lata. Z opowiadań matki wiem, że Niemcy okrążyli z psami las i wszystkich wyłapali. Załadowali na samochody, jak ktoś uciekł szczuli psami. Wszystkich przewieźli do getta. Matka mówiła, że ktoś został zabity w lesie, ale ja nie pamiętam. Z mojej rodziny pozbawieni wolności zostali moje rodzeństwo, matka. Ja nie wiem co stało się z dziadkami. Matka nie opowiadała o tym, nie chciała na ten temat mówić. W getcie zostali umieszczeni wszyscy sąsiedzi, z wyjątkiem tych, których Niemcy zabili. Zabierali dzieci, starych i młodych. Podstawionymi samochodami wywozili, ktoś kto stawiał opór został zastrzelony, albo puszczały psy, które gryzły ludzi. Byli to Niemcy, ale nazwisk ja nie znam. Matka mówiła, że byli to Niemcy z gestapo. Nie znam miejsca stacjonowania Niemców. Oni robili oblavy na Romów. Zabijali ich w domach na miejscu, kazali kopać doły, potem strzelali do nich i w tych dołach zasypywali. Wywozili też do lasu i tam rozstrzeliwali. Wszystko to wiem z opowiadań matki. To było normalne, że szukali Romów i robili oblavy. Nikt nikogo nie informował o przyczynach takiego zachowania. Jechaliśmy do getta samochodami, ale jak długo, to nie wiem. Ja nie wiem kiedy zostało utworzone getto i w jakim rejonie miasta. Nic o tym nie wiem, byłem za mały. Na terenie getta przebywało dużo osób. Z tego co mówiła matka, chociaż ja tego dokładnie nie pamiętam, wydaje mi się, że były tam też inne narodowości, chyba Żydzi. Moją matkę gonili do roboty. Pracowała w pralni. Prała koszule. Większe dzieci pomagały matce. Ja nie wiem jakie było wyżywienie, ale z tego co słyszałem myśmy prawie nic nie jedli, brukiew, buraki. Ludzie spali na pryzkach piętrowych na ziemi. Nie było tam żadnych lekarzy. Jak ludzie umierali to gdzie ich wyrzucono. Nawet nie wiem, gdzie wywożono zwłoki. W getcie był obowiązek pracy. Kto nie wykonywał pracy Niemcy przychodzili i bili, z tego co wiem nie było żadnego wynagrodzenia. Matka pracowała od rana do nocy. Ta praca była za

29 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.L. z dnia 24 stycznia 2003 r., k.342 – 343.

to wyżywienie. Z tego co mówili to ja tam dwa razy z głodu prawie umarłem. Ja w tej chwili nie pamiętam, czy mojego ojca Niemcy zabili już w lesie, czy został zabrany z getta i zabity. Jak opuszczaliśmy getto, to już ojca nie było. Matka też nie wiedziała, co się z nim stało. Moją matkę Niemcy bili, a siostra do chwili obecnej ma na głowie ślady po pobiciu. Ja nie pamiętam żadnych nazwisk Niemców, którzy bili, ani ofiar. Ja nie znam żadnych nazwisk, ani adresów osób, które doznały tych zbrodni, może mój starszy brat coś by na ten temat wiedział. Ja nie wiem kiedy zostaliśmy uwolnieni z getta. Nawet nie znam okoliczności, czy nas zwolnili, czy myśmy uciekli. Ja nie mam żadnych dokumentów ani fotografii z tego okresu czasu, tam ludzie szli na stracenie. Dopóki miał siłę pracował, jak nie miał, to Niemcy zabijali.

Matka unikała tego tematu i rzadko mówiła. Jak my już bardzo dopytywaliśmy się to już mówiła, ale widać było, że nie chce do tego wracać, a ja sam z uwagi na wiek nic nie pamiętam³⁰.

30 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 40/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.L. z dnia 29 stycznia 2003 r., k.345 – 346.

Getto w Przemyślu

Postanowieniem z dnia 9 stycznia 2003 roku sygnatura **S 68/02/Zn** wszczęte zostało śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych na terenie getta w Przemyślu w okresie 1943 roku w szczególności zabójstw nieustalonej liczby obywateli polskiej narodowości rromskiej, znęcania się fizycznego i psychicznego nad członkami wyżej wymienionej grupy narodowościowej i stosowania innych represji i czynów w celu stworzenia warunków życia grożących im biologicznym wyniszczeniem, tj. o czyn z art. 118 § 1 i 2 kk³¹ w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Z relacji osób, które przebywały na terenie tego getta oraz z ustaleń przeprowadzonego śledztwa wynika, że w okresie pomiędzy drugą połową 1942 roku a lutym 1944 roku w getcie w Przemyślu przymusowo byli umieszczani obywatele polscy narodowości rromskiej. Prześladowania te dotknęły zarówno Romów prowadzących osiadły jak i wędrowny tryb życia. Do opuszczenia swoich miejsc pobytów zostali oni zmuszeni siłą przez uzbrojonych funkcjonariuszy niemieckich. Getto w Przemyślu, które powstało z fragmentu wydzielonej części miasta było ogrodzone i pilnowane przez uzbrojonych funkcjonariuszy. Nie mieli osadzeni prawa go opuszczać. Warunki w getcie tym były bardzo złe. Osadzeni tam Romowie otrzymywali minimalne, wręcz głodowe racje żywnościowe. To wraz z bardzo złymi warunkami socjalno – bytowymi i brakiem możliwości zachowania chociaż podstawowych zasad higieny sprawiało, że byli oni wycieńczeni

31 Kodeks Karny, Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., (Dz. U. z 1997 r., Nr 128, poz. 840, z późn. zmianami). Artykuł 118 § 1 stanowi: „Kto w celu wyniszczenia w całości albo w części grupy narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub grupy o określonym światopoglądzie, dopuszcza się zabójstwa albo powoduje ciężki uszczerbek na zdrowiu osoby należącej do takiej grupy, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 12, karze 25 lat pozbawienia wolności albo karze dożywotniego pozbawienia wolności,

Artykuł 118 § 2 stanowi: „Kto w celu określonym w § 1, stwarza dla osób należących do takiej grupy warunki życia grożące jej biologicznym wyniszczeniem, stosuje środki mające służyć do wstrzymania urodzeń w obrębie grupy lub przymusowo odbiera dzieci osobom do niej należącym, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od lat 5 albo karze 25 lat pozbawienia wolności”.

i łatwo zapadali na różne choroby. Romowie wykorzystywani byli do prac głównie o charakterze porządkowym. W przypadku odmowy wykonania prac lub niemożności wykonania pracy byli wywożeni poza getto i już do niego nie wracali. Wielokrotnie dochodziło do pobic Romów przez funkcjonariuszy pilnujących getta, często bez jakiegokolwiek powodu.

Stworzone warunki do egzystencji w tym getcie spowodowały wysoką śmiertelność, głównie wśród osób słabszych fizycznie. Przesłuchane w śledztwie osoby stwierdziły, że była selekcja wśród Romów z których część wywożona była do obozów koncentracyjnych. Latem 1943 roku część z osadzonych w getcie Romów podjęła próbę ucieczki, która powiodła się. Nie wiadomo czy zdołali przekupić pilnujących ich strażników – co jest nie wykluczone – i nie niepokojone przez nikogo wyszły z getta.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zakończyła śledztwo w tej sprawie postanowieniem z dnia 10 sierpnia 2005 roku o umorzeniu wobec nie wykrycia sprawców³².

Relacje osób przebywających w przemyskim getcie

1. „Z pobytu w getcie w Przemyślu niewiele pamiętam, gdyż w tamtym czasie byłem małym dzieckiem. Pamiętam, że w getcie byliśmy zimą, gdyż było strasznie zimno. Pamiętam duże psy, którymi nas szczuto. Więcej na temat pobytu w getcie wiem z opowiadań mamy. Od niej dowiedziałem się, że przed wojną i po wybuchu wojny moja rodzina prowadziła osiadły tryb życia. Mieszkaliśmy we wsi Niebieszczany w pobliżu Sanoka. Między 1942 rokiem i 1943 rokiem Niemcy przeprowadzili akcję wysiedlenia Romów. Niemcy przyjechali po nas samochodami ciężarowymi. Okrążyli osiedle cygańskie i kazali wszystkim Romom pakować się na samochody. Pozwolono ludziom zabrać trochę odzieży i pościeli. Wszystkich przewieziono do getta w Przemyślu. Z opowiadań mamy wiem, że warunki w getcie były okropne. Romowie mieszkali w barakach lub suterrenach kamienic. Karmiono nas jakąś zupą ze zgniłej kapusty i brukwi. Wśród Romów wybuchały epidemie chorób. Romowie umierali z wycieńczenia. Najwięcej umierało dzieci i kobiet. Wiem, że Niemcy bez żadnego powodu bili Romów. Traktowali nas gorzej niż psy. Wielu ludzi było kopanych. Gorszi od

32 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 10 sierpnia 2005 r., sygn. S 68/02/Zn, k.250 – 253.

Niemców byli jednak strażnicy ukraińscy. Zdrowych mężczyzn zabierano do pracy. Wiele osób już z tej pracy nie wracało. Co to były za prace nie wiem. Słuchy krążyły, że część ludzi kierowanych rzekomo do pracy wywożonych było do obozów zagłady, w tym do Oświęcimia. Taki los spotkał mojego ojca. Zabrzany został do pracy i wszelki śluch po nim zaginął. Do dnia dzisiejszego nie wiemy co się stało z ojcem.

W pewnym momencie wśród Cyganów wybuchła epidemia tyfusu. Niemcy obawiając się tej choroby zwolnili z getta chore kobiety i dzieci, w tym moją matkę, mnie i rodzeństwo. Dzięki pomocy rodziny wróciliśmy do Niebieszczan³³.

2. „Przed wojną moja rodzina prowadziła osiadły tryb życia. Po wybuchu wojny mieszkałam w Bieszczadach. Pamiętam, że Niemcy Romów łapali i wywozili sukcesywnie. Mnie próbowano wywieźć ze trzy razy, ale za każdym razem wstawiał się za mną sołtys wsi mówiąc, że jestem jego pracownicą i aby mnie zwolniono. W 1942 roku zimą Niemcy urządzili na Cyganów obławę i wyłapali wszystkich ze wsi Niebieszczany. Ładowano nas na duże samochody z plandekami. Pamiętam dokładnie, że to było w 1942 roku, albowiem urodziłam wówczas moje pierwsze dziecko. Samochodami wywieziono nas do Przemyśla i umieszczono tam w getcie żydowskim. Pamiętam, że getto było oddzielone od reszty miasta drutami kolczastymi. Cyganów umieszczono w jednej części takiego dużego budynku. Jak przyjechaliśmy do getta, to byli w nim już inni Cyganie. Nas przywieziono dwoma wozami bagażowymi, po brzegi wypełnionymi ludźmi. Nie potrafię podać liczby Romów przywiezionych wówczas do getta. Z domu nie pozwolono nam zabrać żadnych rzeczy. Zabrano nas tak jak staliśmy. Po przybyciu do getta umieszczono nas na jakiejś dużej sali. Nie było w niej żadnych sienników, koców. Do spania rozłożona była jakaś słoma. Warunki w getcie panowały straszne. Nakarmiono nas dopiero na drugi dzień. Do jedzenia dostawaliśmy po dwie kromki chleba i miseczkę wodnistej zupy, w której nic nie pływało. Na kolację dostawaliśmy to samo. Często zdarzało się, że dostawaliśmy samą zupę bez chleba. Na porządku dziennym było bicie Romów. Bili nas nie tylko Niemcy, ale i Policja Żydowska. Pamiętam, że raz podniosłam z ulicy niedopałek po papierosie. Policjanci Żydowscy jak to zobaczyli to dotkliwie mnie pobili. Dostała też wówczas od Niemca. Wodę

33 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka M.H. z dnia 21 lutego 2003 r., k.23 – 24.

do picia dostawaliśmy od czasu do czasu. O umyciu się w ogóle nie było mowy. Czasami Romów kierowano do prac porządkowych.

Ja też czasami szłam sprzątać. Rom w getcie nie miał prawa się odezwać, gdyż od razu był bity. Raz jednemu Policjantowi Żydowskiemu chciałam powróżyć za kawałek chleba. On wówczas strasznie mocno mnie pchnął, że byłam poturbowana. Wśród Romów szerzyły się rozmaite choroby. Ja chorowałam na płuca. Wiele osób zapadało na tyfus. Wiele osób umierało z wycieńczenia i chorób. Romów też zabijano. Na moich oczach Niemiec zabił kobietę, która prosiła go, aby ją wypuścił. Strzelił do niej z pistoletu. Nie potrafię podać żadnych nazwisk Niemców lub Żydów pilnujących nas w getcie. Nie byłaby też w stanie ich rozpoznać. Nie znam również nazwisk Cyganów umieszczonych w getcie. Pamiętam, że były przeprowadzone selekcje i ludzi dokądś wywożono. Co z nimi się działo nie wiem. Na pewno nie wracali oni już do getta.

W getcie nie było żadnej opieki medycznej. Getta nie mogliśmy opuszczać. Pamiętam, że zgwałcono jedną młodą dziewczynę cygańską. Czynu tego dopuścił się Policjant Żydowski z Niemcem. Nie wiem, czy spotkało to inne kobiety. W getcie nie było mojej rodziny poza moim kuzynem, którego imienia nie pamiętam. On został przez Niemców gdzieś wywieziony i słuch po nim zaginął. Dokładnie okoliczności ucieczki nie pamiętam. Wiem, że miała ona miejsce wiosną. Powstało jakieś okropne zamieszanie. Ludzie wyłamali drzwi wejściowe do getta i zaczęli uciekać. Ja też skorzystałam z okazji i uciekłam. Do getta zabrano mnie z dopiero co urodzonym dzieckiem. To był synek. On urodził się na tydzień przed umieszczeniem mnie w getcie i nie miał nawet imienia. Dziecko zmarło po około dwóch tygodniach pobytu w getcie. Nie zostało nawet ochrzczone. Nie wiem, co się stało z ciałem syna. Zmarł w wyniku jakiejś choroby³⁴.

3. „Ja nie wiele pamiętam z tego okresu, gdyż byłam bardzo małym dzieckiem. Pamiętam, że moją rodzinę do getta w Przemyślu zabrano latem. Wywieziono nas samochodem. Moja rodzina składała się z matki, siostry, dwóch braci. I w takim składzie moją rodzinę wywieziono do getta. Ojca nie wywieziono, gdyż ukrywał się przed Niemcami. Moją matkę, siostrę i starszego brata wywieziono z getta w nieznanym kierunku i do dnia dzisiejszego nie wiem co się z nimi stało.

34 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.H. z dnia 21 lutego 2003 r., k.26 – 27.

Pewnie zostali zamordowani przez Niemców. Mnie i młodszego brata uratowała babcia. Ona znała język niemiecki i pracowała u Niemców. Pamiętam, że w getcie ciągle była głodna.

Do jedzenia dostawaliśmy chleb. Pamiętam, że w getcie bito Romów. Wśród Cyganów szerzyły się rozmaite choroby, od których ludzie umierali. Mieszkaliśmy w jakichś budynkach. Wiem, że razem z nami byli też Żydzi.

Nie wiem jak udało się babci wydostać razem ze mną i bratem z getta. Nie znam osób, które mogłyby coś więcej powiedzieć w tej sprawie”³⁵.

4. „Przed zatrzymaniem i umieszczeniem w getcie rodzina prowadziła wędrowny tryb życia. W 1943 roku wraz z całym taborom znajdowałam się w okolicach Przemyśla. Tabor został otoczony przez Niemców ubranych w mundury. Nie jestem w stanie podać jaka to była jednostka niemiecka, czy to było wojsko czy Policja, czy Gestapo. W każdym razie na pewno byli to Niemcy. Niemcy zachowywali się bardzo agresywnie i po otoczeniu taboru wszystkim członkom taboru kazano udać się do getta w Przemyślu. Z wożami i całym dobytkiem podjechaliśmy pod getto a tam odebrano nam tabor, cały majątek i wszyscy zostali umieszczeni w getcie. W getcie byli Żydzi oraz byli także przywiezieni wcześniej Romowie. Nie pamiętam dokładnie, gdzie przebywali w getcie, w jakim budynku, w każdym razie był to budynek przeznaczony do zamieszkania przez nich. W getcie byliśmy razem z Żydami. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy Niemcy spisywali nazwiska Romów umieszczonych w getcie. W tym czasie nie mieli żadnych dowodów tożsamości. Wyżywienie było bardzo marne. Dostawaliśmy dziennie kawałek chleba i jakąś zupę z brukwi. To był jeden posiłek dziennie. Byliśmy zatrudniani przy pracach porządkowych w mieście, przy jakichś wykopach. Pracowaliśmy razem z Żydami. Getto nie było ogrodzone murem ani drutem kolczastym, natomiast getto pilnowane było przez policję żydowską. Patrole niemieckie także pilnowały getta. Nie wolno nam było opuszczać getta, a ci co chcieli je opuścić lub uciec byli zabijani. Warunki w getcie były tragiczne. Nie było środków czystości. Byliśmy brudni, chodziły po na różne robactwa. Przymieraliśmy głodem. Nie było żadnej opieki medycznej. Gdy ktoś nie chciał pracować był przez Niemców zabijany na miejscu, lub wywożony w nieznane miejsce skąd już nigdy nie wracał. Byliśmy także bici przy każdej nadarzającej się okazji. Bardzo często bez powodu albo z błałego powodu.

35 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka K.H. z dnia 21 lutego 2003 r., k.30 – 31.

Zdarzały się próby ucieczki z getta. Niektóre ucieczki udawały się. Na przykład udała się ucieczka mojemu ojcu, który uciekł z całą rodziną. Dodaje, że zatrzymano przed umieszczeniem w getcie w taborze 3 rodziny łącznie około 30 osób i większość z nich uciekła z getta. Była to próba podjęta przez mojego ojca i innych i w czasie tej ucieczki zbiegło kilkanaście czy kilkadziesiąt osób. Nie jestem w stanie powiedzieć jak się nam udało uciec z getta w każdym razie uciekliśmy do lasów i uciekaliśmy z okolic Przemyśla pieszo tak, że doszliśmy do Częstochowy i tam w lasach ukrywaliśmy się do zakończenia wojny. Nie wiem ile dokładnie byliśmy w getcie. Mogliśmy tam być 3, 4 miesiące.

W getcie zginęła moja matka. Została wyprowadzona gdzieś z getta i zastrzelona. Nie jestem w stanie podać w jakich okolicznościach zginęła, z tego co wiem została zastrzelona przez Niemców. Z tego co wiem Niemcy z getta wywozili Romów do obozów koncentracyjnych, jak też w inne nieznane mi miejsca, gdzie Romów rozstrzeliwano. Nie jestem w stanie podać, ilu Romów wywieziono do obozów koncentracyjnych, czy też rozstrzelano. Wiem, że było dużo zabójstw Romów czy to na terenie getta czy poza nim jak również wywózek Romów do obozów koncentracyjnych, ale konkretnie nie znam. Nie znam nazwisk osób pomordowanych. Nie wiem od kiedy istniało getto w Przemyślu.

Oprócz Żydów i Romów w getcie podobno przebywali także Polacy, ale nic bliższego na ten temat nie wiem.

Nie znam żadnych nazwisk Niemców, którzy pilnowali getta, czy też zarządzili tym gettem.

Chce dodać, że Niemcy nie uważali nas za ludzi, nie nawiązywali z nami kontaktu.

Ja chcę powiedzieć, że te wszystkie informacje, które dzisiaj przekazałam do protokołu znam z opowiadań nieżyjącego już ojca³⁶.

5. „W 1943 roku tabor, w którym żyłem wraz z rodzicami oraz innymi Romami, stał w lesie koło Przemyśla. Wiosna 1943 roku do tego lasu przyjechali samochodami Niemcy z psami każąc się nam spakować na nasze furmanki i doprowadzili nas pod eskortą do getta w Przemyślu. Gdy nas tam doprowadzili zabrali nam nasze całe mienie i umieszczono nas w pomieszczeniu w takim budynku. Wiem to z opowiadań rodziców. To getto było na przedmieściu miasta. Mieszkaliśmy w kamienicy.

36 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka A.F. z dnia 25 marca 2003 r., k.34 – 35.

Nie były to baraki. Gdy nas przyprowadzono w getcie byli już Żydzi. Romowie też już tam niektórzy byli. Getto nie było otoczone żadnym drutem.

Była to po prostu ulica, ale ile było tych ulic to nie jestem w stanie powiedzieć. Osadzonych w getcie pilnowała policja niemiecka i żydowska. Nie wiem w jaki sposób były patrolowane te ulice. Nie pamiętam w jakim okresie istniało getto.

W getcie tym byli Żydzi i Romowie, ale czy były inne narodowości to nie wiem. Nie wiem również ile było tam osób, ale było ich bardzo dużo. Żydów jednak było więcej. Nie pamiętam jak długo Niemcy więzili nas z tego lasu co nas zatrzymali – do getta. W każdym razie za jeden dzień zostaliśmy przewiezieni do Przemyśla. Z tego co pamiętam to inni Romowie też pochodzili z okolicznych lasów.

W getcie dostawaliśmy na wyżywienie kawałek chleba i zupę z brukwi. Jedzenie dostawaliśmy jeden raz dziennie. Mieszkaliśmy w jednym pokoju, w którym było bardzo dużo osób, ale nie wiem ile. Spaliśmy na podłodze. Zdarzało się, że w jednym pokoju byli i Żydzi i Romowie. Nie było żadnej opieki medycznej. Zdarzały się przypadki śmierci. Nie pamiętam z jakiego powodu. Zmarłych po prostu wyprowadzano i nie wiem gdzie ich chowano.

Praca w getcie była przymusowa. W przypadku małych dzieci rodzice brali ich ze sobą do tej pracy. Niekiedy Romowie pracowali na terenie miasta przy sprzątanii. Gdy pracowaliśmy to Niemcy pilnowali Romów. Romowie pracowali przy różnych innych pracach. Mężczyźni niekiedy byli wywożeni do innych prac, ale do jakich nie jestem w stanie powiedzieć. Romowie pracowali od samego rana do wieczora. Żydzi też pracowali tak samo jak Romowie. Wynagrodzenia żadnego nie otrzymywali za tą pracę. Ci z osadzonych w getcie, którzy uchylali się od pracy Niemcy wywozili gdzieś i oni już nie wracali.

Pilnujący moich rodziców Niemcy i Żydzi bili taką drewnianą pałką. Było to w takich przypadkach, gdy rodzice chcieli się mną bardziej opiekować. Najczęściej jednak bili Niemcy. Rodzice byli nierzadko bardzo popuchnięci po tych pobiciach i krew im leciała. Pamiętam, że moja mama miała jeden raz rękę złamaną. Nie pamiętam którą rękę. Było to wtedy gdy jeden Niemiec chciał mamę uderzyć pałką, a ona zasłoniła się przed ciosem i wtedy złamano jej rękę. Mama była praworęczna. Nie znam żadnych nazwisk Niemców, czy też Żydów, którzy pracowali w getcie i znęcali się nad osadzonym. Moja rodzina przeżyła getto w Przemyślu³⁷.

37 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.P.

6. „Nie wiem kiedy utworzono getto w Przemyślu, ale mnie zabrano tam wiosną 1943 roku. Wtedy zabrano z lasu pod Przemyślem cały nasz tabor. Nie wiem ilu nas było, ale oceniam na około 30 osób. W taborze było dużo dzieci. Nie pamiętam jaki obszar zajmowało getto w Przemyślu. Wtedy byłem młody, więc tego obecnie nie pamiętam. Na zaniki pamięci nie choruję. Z tego co pamiętam część dzielnicy w Przemyślu była wydzielona. Tą dzielnicę zajmowali Żydzi i Romowie. Byliśmy zmuszani do każdej pracy. Ta część dzielnicy była pilnowana przez policję żydowską i niemiecką. Nie pamiętam w jakich mundurach byli ci Niemcy co nas pilnowali. Żydzi chodzili ubrani po cywilnemu, a na rękach mieli opaski z gwiazdami Dawida. Ponadto ci pilnujący mieli takie kije, którymi bili osadzonych w getcie. Nie przypominam sobie by getto było odrutowane czy obmurowane, ale wydaje mi się, że tak nie było.

Nie wiem jak długo istniało getto. Ja w tym getcie przebywałem parę miesięcy, ale ile to nie jestem w stanie powiedzieć. Przez okres jak ja byłem w getcie cały czas Niemcy dowozili Romów do tego getta.

Nie wiem jakie narodowości przebywały w tym getcie, ale wiem, że na pewno byli Żydzi. Czy inne narodowości były tego nie wiem. Nie wiem ile było osadzonych, ale było nas bardzo dużo. Z tego co pamiętam było tak, że jak Niemcy wyprowadzali z getta Żydów czy Romów to oni już nie wracali.

Mój tabor stacjonował w lesie pod Przemyślem. Było to jakieś 10 km od Przemyśla. Rano tabor został otoczony przez Niemców. Nie wiem jaka to była formacja, gdyż w naszym języku istnieje tylko słowo Niemcy. Niemcy ci byli z psami. Przyjechali ciężarowym krytym samochodem. Otoczyli nas z karabinami w rękach. Kazali nam się spakować na nasze furmanki i pod eskortą doprowadzili nas do tego getta w Przemyślu. Po przyjeździe do getta zabrali nam wozy i konie. Zabrali również wszystko co było na naszych wozach. Z mojej najbliższej rodziny byli moli rodzice i moja babcia od strony mamy. Nie pamiętam jak ona się nazywała.

Mieszkaliśmy w kamienicy. Tam wszyscy spali na betonowej podłodze w kilku pomieszczeniach. Nasz tabor nie zmieścił się do jednego pomieszczenia. W tym pomieszczeniu, gdzie ja przebywałem razem ze mną była moja rodzina. Inni Romowie byli też w tym pomieszczeniu. Byli także w tym samym pomieszczeniu Żydzi. Dokładnie nie wiem, ale tak oceniam, że w jednym pomieszczeniu było od 15 do 20 osób.

Będąc w getcie przede wszystkim pracowaliśmy przy budowie dróg,

sprzątaliśmy miasto. Pracowaliśmy także przy różnych budowach. Za prace nie otrzymywaliśmy żadnego wynagrodzenia. Do pracy szliśmy rano, a całkiem po południu wracaliśmy do getta. Dostawaliśmy jeden raz dziennie wyżywienie. Do jedzenia dawali nam kawałek chleba i zupę z brukwi. Jedzenie dostawaliśmy po powrocie z pracy.

W getcie bardzo dużo ludzi chorowało, a opieki medycznej w ogóle nie było. Jeżeli ktoś nie mógł wstać do pracy, bo chorował, to Niemcy wywozili tą osobę i ona już nigdy nie wracała. Tak samo wywożono tych, którzy nie chcieli pracować. Nigdy w getcie nie widziałem żadnego nieżywego człowieka. Tylko jak było coś nie tak to Niemcy wywozili za getto taką osobę. Nie wiem gdzie chowano zmarłych. Ja widziałem jak byli bici osadzeni w getcie. Widziałem jak bili moja mamę i tatę. Ja również pracowałem przy budowie drogi. Kiedyś byłem już tak zmęczony, że upadłem na ziemię i do mnie podeszła moja mama. Wtedy jeden Niemiec zaczął za to bić moja mamę. Bił mamę gdzie popadło taka pałką, która miał w ręku. Mama od tego pobicia miała rozciętą głowę i bardzo dużo siniaków na plecach i rękach. Jak ja widziałem jak mamę bija wstałem i podleciałem do niej. Złapałem ja w pól i płakałem razem z nią. Ten Niemiec chciał jeszcze raz uderzyć moją mamę. Wtedy podszedł do nas tato i zaczął prosić Niemca, by ją nie bił. Na te słowa Niemiec zaczął bić tatę. Tato od tego pobicia miał ręce całe posiniaczone i plecy. Innych przypadków znęcania się nad osadzonymi w getcie nie mogę sobie przypomnieć, ale wiem, że zarówno Romowie jak i Żydzi byli bardzo często bici. Wiem to z opowiadań moich rodziców. Rodzice szczegółowo mi to opowiadali, ale teraz nie jestem w stanie sobie przypomnieć żadnych szczegółów. Nie przypominam sobie bym kiedyś słyszał o przypadkach zabójstw na terenie getta.

Ja przez całe swoje życie nigdy nie dowiedziałem się jak nazywali się nasi oprawcy z getta. Nigdy też nie słyszałem żadnych plotek mogących ich zidentyfikować.

W lecie 1943 roku rodzice i Starsi Romowie postanowili, że uciekną z getta. Nie wiem dokładnie czy oni przekupili Niemców, czy tych Żydów, którzy pilnowali tego getta. Pewnego dnia wieczorem część Romów uciekła. Ucieczka ta polegała na tym, że Romowie po prostu wyszli z getta i poszli do lasu, gdzie ukrywali się do końca wojny. Nikt do nas nie strzelał. W lesie podzieliliśmy się na grupy i każda poszła oddzielnie. W tej grupie która uciekła z getta był cały nasz tabor³⁸.

38 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 68/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.G.

Getto w Krośnie i Sanoku

Postanowieniem z dnia 10 stycznia 2003 roku sygnatura **S 69/02/Zn** wszczęte zostało śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych na terenie getta w Krośnie w okresie 1942 roku, w szczególności zabójstw obywateli polskich narodowości romskiej, stosowania przemocy wobec członków tej grupy Narodowej oraz stosowania innych represji w celu stworzenia warunków życia grożących im biologicznym wyniszczeniem, tj. o czyn z art. 118 § 1 i 2 kk oraz art. 119 § 1 kk³⁹ w związku z art. 3 ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej – Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu.

Śledztwo to prowadzono również w kierunku popełnionych zbrodni nazistowskich na terenie getta w Sanoku na szkodę obywateli polskich narodowości romskiej.

Na podstawie relacji przesłuchanych świadków oraz zebranego materiału dowodowego ustalono, iż getto na terenie Krosna utworzone zostało w sierpniu 1942 roku. Znajdowało się ono w centralnej części miasta, w odległości około 100 metrów od Rynku, obok klasztoru Franciszkanów. Objęło ono część ulicy franciszkańskiej. Na terenie getta znajdowało się od trzech do czterech kamienic. Getto w Sanoku władze okupacyjne utworzyły w 1942 roku. Osoby zatrzymane narodowości romskiej umieszczane były w pomieszczeniach bez jakiegokolwiek wyposażenia. Spali na podłodze. Otrzymywali raz dziennie posiłek w postaci kawałka chleba i zupy. Nie było tam żadnej opieki lekarskiej czy medycznej. Romowie byli zmuszani do świadczenia nieodpłatnej pracy. Pracowali przy budowie dróg. Czas pracy nie był limitowany. Romowie byli bici bez powodu lub z bardzo błahych powodów.

Warunki w getcie w Krośnie nie były lepsze niż w Sanoku. Romowie i tu zmuszani byli do niemal niewolniczej pracy. Racje żywnościowe były bardzo skromne wręcz głodowe. Złe warunki socjalno – bytowe oraz higie-

z dnia 5 września 2003 r., k.75 – 78.

39 Kodeks Karny, Ustawa z dnia 6 czerwca 1997 r., (Dz. U. z 1997 r., Nr 128, poz. 840, z późn. zmianami). Artykuł 119 § 1 stanowi: „Kto stosuje przemoc lub groźbę bezprawną wobec grupy osób lub poszczególnej osoby z powodu jej przynależności narodowej, etnicznej, rasowej, politycznej, wyznaniowej lub z powodu jej bezwyznaniowości, podlega karze pozbawienia wolności od 3 miesięcy do lat 5”.

niczne, mordercza praca zbierały śmiertelne żniwo. Osoby osadzone były również bite. Były w obu gettach osoby narodowości romskiej, którym udało się zbiec. Z getta w Krośnie uciekły osoby wykorzystując zamieszanie związane z nalotem, zaś z getta w Sanoku wykorzystując moment kiedy getto nie było pilnowane⁴⁰.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zakończyła śledztwo w tej sprawie postanowieniem z dnia 11 grudnia 2006 roku o umorzeniu wobec nie wykrycia sprawców⁴¹.

Relacje osób osadzonych w getcie w Sanoku i Krośnie

1. „Przed wojną zamieszkiwałem w Komańczy wraz z rodzicami i rodzeństwem, to jest siostrą i bratem. W 1942 roku hitlerowcy otoczyli nasze domostwo i domostwo rodziny S. i wszystkich zapędzili do getta w Sanoku. Było to wiosną 1942 roku w godzinach rannych, gdy hitlerowcy przyszli i zabrali nas do getta do Sanoka. Całą drogę szliśmy pieszo. Było to około 20 kilometrów. Doszliśmy tam wieczorem. Było tam już dużo rodzin romskich i żydowskich. Getto – były to wydzielone zabudowania miasta. Jak już wcześniej wspomniałem przyszli po nas hitlerowcy – nie potrafię powiedzieć jakiej formacji. Było ich około dziesięciu. Nie poinformowali nas dlaczego nas zabierają. Nie pozwolona nic zabrać z domu. Kazano nam wychodzić. Pragnę dodać, że rodzina Siwaków składała się z kilku rodzin i zebrała się nas duża grupa. Byliśmy gnani na piechotę. Pilnowali nas ci sami Niemcy. Jeżeli ktoś był oporny i nie chciał iść to bili. Były przypadki, że w czasie transportu zabijano Romów. Nie potrafię powiedzieć ile osób wtedy zginęło. Getto to był wydzielony obszar miasta. Nie było to ogrodzone murem. Pilnowali nas Niemcy i policja żydowska. Nie potrafię określić, ale była to bardzo liczna grupa Romów i Żydów. Warunki bytowe w getcie były bardzo trudne. Umieszczono nas w pokoju bez żadnego wyposażenia. Było w tym jednym pomieszczeniu dużo osób. Spaliśmy na podłodze. Jeden raz dziennie dostawaliśmy posiłek to jest kawałek chleba i jakąś zupkę. Opieki medycznej nie było żadnej. Gdy ktoś zachorował i umarł to przychodzili Niemcy i zabierali

40 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Postanowienie z dnia 11 grudnia 2006 r., o umorzeniu śledztwa sygn. S 69/02/Zn., k.475 - 485.

41 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa z dnia 11 grudnia 2006 r., sygn. S 69/02/Zn, k.475 – 485.

zwłoki i gdzieś wywozili – ja nie wiem gdzie. Jeżeli ktoś stawiał opór to także go zabierali i nie wiem co się z nimi dalej działo. Zmuszano nas tam do pracy. Romowie pracowali przy drogach. Czas pracy nie był ograniczony. Było tak, że kończono pracę dopiero wieczorem. Na pewno nie było wynagrodzenia za pracę. Z powodu nieposłuszeństwa cyganie byli bardzo bici. Rodzina moja i rodzina S. w lecie 1942 roku uciekła z getta. Wyczekaliśmy takiego czasu, że getto nie było pilnowane i mogliśmy wtedy uciec. Po ucieczce rozdzieliliśmy się z rodziną S. Nie wiem czy ktoś jeszcze z tej rodziny S. żyje i co się z nimi dalej działo. Moi rodzice poszli z nami do Komańczy. Tam okazało się, że nasze zabudowania są całkowicie spalone. Od tego też czasu ukrywaliśmy się po lasach. Musieliśmy się ukrywać bo hitlerowcy strzelali bez ostrzeżenia do ludzi narodowości cygańskiej.

Któregoś dnia moja mama poszła z bratem i siostrą do wioski prosić o kawałek chleba. W tym czasie był tam patrol niemiecki, który zaczął strzelać do nich. Moja matka zdołała uciec a brat i siostra zostali zabici. Do zakończenia wojny ukrywałem się z rodzicami po lasach. Po zakończeniu wojny byliśmy w Krakowie, później przyjechaliśmy do Paczkowa. Pragnę dodać, że wszystko o czym tu mówiłem wiem z opowiadań rodziców, gdyż ja sam byłem wtedy bardzo mały, aby cokolwiek pamiętać. Rodzice bardzo dokładnie mi o tym opowiadali i powiedziałem wszystko co wiem⁴².

2. „Jestem Polką pochodzenia Romskiego. Ja podczas wojny zamieszkiwałam w województwie rzeszowskim. Ja z uwagi na to, że się urodziłam w roku 1940 to dokładnie nie pamiętam co się działo w czasie wojny, byłam za mała, aby wszystko dokładnie pamiętać. Większość posiadanych przeze mnie wiadomości pochodzi z opowieści babki i ojca. Tak więc ja nie pamiętam czy byłam w getcie w Krośnie, ale wiem od rodziców, że tam byliśmy całą rodziną. Z tego co mi wiadomo ze wsi zabrano cyganów do tego getta, ale jak to dokładnie było to nie wiem. W getcie w Krośnie z mojej rodziny były następujące osoby, moi rodzice, babka, jeszcze było wujostwo, ale ja już nie pamiętam ich danych ponieważ nie utrzymuję z nimi kontaktu a część zginęła w getcie. W getcie zginęła moja matka, brat i siostra ojca. Ja nie znam danych innych cyganów tam przebywających. Jak już mówiłam byłam za mała w czasie wojny, ponadto teraz jestem schorowana. Ja nie pamiętam i nie znam danych

42 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka S.A. z dnia 5 marca 2003 r., k.119 – 120.

Niemców, ani też cyganów, którzy dla nich pracowali w getcie. Wiem, że byli w getcie cyganie, którzy pracowali dla Niemców, ale nie pamiętam jak tam się oni zachowywali. Ja nie wiem dlaczego zostaliśmy zatrzymani i przewiezieni do getta, ale pewnie dlatego, że my byliśmy cyganami. Ja nie pamiętam jak my się dostaliśmy do Krosna. Ja nie pamiętam, gdzie w Krośnie było to getto i kiedy powstało i do kiedy było. W tym getcie przebywali nie tylko Romowie lecz jeszcze Polacy, Żydzi i jeszcze inne narodowości. Z tego co pamiętam w getcie to my mieszkaliśmy w jakiejś kajucie, takiej jak w stajni. Z tego co mi babka mówiła ludzie tam byli zmuszani do pracy, ale nie wiem na jakich to było zasadach. Ja nie pamiętam co tam się działo, ale wiem że wymieniona córka i wujek poszli do pieca. Moja babka mówiła nawet, że widziała jak ich zabierali i że ich wysłali do pieca, ja tego chyba nie widziałam, albo nie pamiętam. Ja nie wiem co się stało z tymi Niemcami i osobami z nimi współpracującymi. Z opowieści wiem, że był nalot na Krosno i wtedy części ludzi zginęła w getcie, część uciekła. Nie wiem jak tam dalej było, moja rodzina podczas tego nalotu uciekła, gdzieś do lasów. Nie wiem jak doszło do likwidacji getta w Krośnie i kiedy to nastąpiło. Nas tam już nie było. Ja już teraz nie znam danych osób, które przebywały tam w getcie z tych co znalazłam to poumierali, a ja już takiej dobrej pamięci nie mam, a co do nazwisk i imion to już w ogóle nie pamiętam, tyle co wiedział to już podałam. Ja w domu nie posiadam żadnej dokumentacji z okresu wojny. Moja rodzina z getta uciekła praktycznie stamtąd nic nie zabierając. Potem jeszcze my się przenosiliśmy, często tak więc to dokumenty gdzieś poginęły jak były takowe⁴³.

3. „Zostałam pozbawiona wolności na terenie getta w Sanoku. Ja tego nie pamiętam, ale opowiadała mi o tym mama. W 1942 roku zamordowano tzn. Niemcy zamordowali mojego tatusia w grupie 16 osób (mężczyzn i kobiet) wszyscy byli członkami naszej rodziny. Mordu dokonano w Olszanicach. Do dzisiaj jest tam grób wspólny tych pomordowanych. Zamordowano dwie babcie Ewa i drugiej nie pamiętam. Także ciotki: Aniela, Zonia, wujkowie, Kola i drugi Kola, ciotka Bronka, wujek Heniu, ciotka Maryska, czworo mojego rodzeństwa, trzech braci i siostrę. Zabito także moją stryjeczną siostrę Stasię i męża mojej ciotki – Ignaca. Ich nazwisk nie pamiętam. Z tego co mi wiadomo jedynym powodem zabicia ich było to że

43 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.Sz. z dnia 6 lipca 2006 r., k.410.

byli oni Romami. Po tym zdarzeniu przyszedł burmistrz do naszej rodziny i ostrzegł, że mają nas Niemcy gdzieś wysłać i żebyśmy się gdzieś schowali. Nie zdążyliśmy się schować jak przyjechali po nas Niemcy i zabrali nas do Sanoka do więzienia czy getta. Nie wiem jak to określić. Razem ze mną w getcie w Sanoku byli: moja mama, najstarszy brat. To wszyscy członkowie mojej rodziny, którzy zostali umieszczeni w getcie w Sanoku. Nie pamiętam osób spoza rodziny, które zostały umieszczone w getcie w Sanoku lub w Krośnie. Nie znam danych funkcjonariuszy, którzy dokonali zatrzymania nas. Mama mówiłam, że zachowywali się okropnie, pchali nas, odzywali się bardzo ordynarnie. Nie wiem czy nas bili. Z tego co mówiła mama to Niemcy mówili, że nas Cyganów należy zamykać albo w getcie albo w więzieniu i to był jedyny powód pozbawienia wolności. Innego powodu poza naszą narodowością nie było. Getto było bardzo blisko od naszego miejsca zamieszkania. Zabrali nas jakimś samochodem ciężarowym. Nie wiem kiedy zostały utworzone getta w Sanoku i Krośnie ani jakie obszary obejmowały. Nie wiem jak długo istniały ani w jakim okresie umieszczano w nich Romów. W getcie byli po jednej stronie Żydzi, po drugiej Cyganie, ale ile było osób nie wiem. Wiem jedynie, że było dużo. Nie wiem z jakich innych miejsc przywożono Romów do getta ani jak się nazywali inni osadzeni. Warunki bytowe były straszne. Jedzenie było bardzo marne – liście z buraków. Nie wiem w jakich warunkach mieszkaliśmy. Ja byłam bardzo mała i pamiętam jedynie to co opowiadała mi mama. W gettach istniał obowiązek pracy. Mojego brata brali do kopania okopów pod strażą z karabinami. Moja mamusia pracowała także bardzo ciężko każdego dnia, ale nie wiem gdzie. Z tego co wiem to nie było wynagrodzenia a jedynie „kula w łeb” za wszelkie spóźnienia i inne. W getcie na porządku dziennym było bicie. Nie wiem czy ktoś doznał uszkodzeń ciała. Innych informacji na temat represji nie znam. Nie wiem nic o sprawcach zbrodni w getcie ani o ich losach. Nie pamiętam w jaki sposób zostałam uwolniona. Nie wiem w jaki sposób zlikwidowano getto w Krośnie i w Sanoku. Z mojej rodziny nie żyje nikt z osób, które były w getcie. Ja nie znam innych osób żyjących i które były ze mną w getcie. Nie mam żadnych dokumentów dotyczących gett w Krośnie lub Sanoku. Wszystkie nasze dokumenty były w domach a one zostały spalone. Odnośnie zabicia mojego ojca i reszty rodziny nie wiem czy było prowadzone jakieś postępowanie. Ja wiem od policji po wojnie, że leżą w jednej mogile. To wszystko co mam do powiedzenia w tej sprawie. Protokół odczytano.

Po odczytaniu chcę dodać, że obecnie mam bardzo zniszczone zdrowie, chorobę płuc, oskrzeli przewlekłe zapalenie, depresję. Uważam, że to na skutek niedożywienia i strachu po pobycie w getcie. Mojego ojca najprawdopodobniej zabiło SS a może gestapo – nie wiem⁴⁴.

4. „Chcę złożyć zeznania na okoliczność moich losów w czasie II wojny światowej. Jestem narodowości cygańskiej. Moja babcia była Polką pochodzącą ze Śląska. W czasie okupacji hitlerowskiej zamieszkivaliśmy w Sanoku, gdzie się urodziłam, krótko przed wojną. W Sanoku zostało utworzone getto dla Cyganów. Wiem to z przekazów mojej mamy, która przeżyła wojnę. Byłam malutka wtedy i ja nic nie pamiętam. Nie wiem jak doszło do zatrzymania mojej rodziny, ale sądzę, że zabrano wszystkich z domów. Z relacji mamy wiem, że zabrano całą naszą rodzinę ze strony mamy i ojca tj. dziadków, wujków, ciocie. Były też rodziny dalsze. Obecnie już nikt z nich nie żyje, przynajmniej według mojej wiedzy. Może w innych miastach żyją jacyś Cyganie, ale nie utrzymujemy kontaktów. W tym getcie to byli Cyganie, członkowie mojej rodziny. Niektórzy mieszkali tutaj w Nowej Soli, ale poumierali. Nie znam Cyganów spoza rodziny co byli umieszczeni w getcie w Sanoku. Z przekazu wiem, że zatrzymali nas w Sanoku Niemcy. Mogli też być w tych formacjach Niemcy. Ja nie pamiętam jakie było zachowanie funkcjonariuszy zatrzymujących nas, ale generalnie to byli brutalni. Nie wiem ile czasu przebywaliśmy w getcie. Z getta zostaliśmy przetransportowani do obozu w Oświęcimiu. W Oświęcimiu zginęła większość mojej rodziny. Tylko ocalała moja mama, ja i brat, który nie żyje obecnie jak i mama. Wyzwoliły nas wojska radzieckie. Ja ocalałam dlatego, że byłam chowana w baraku polskich kobiet pod pryczą. Nie posiadam żadnych fotografii ani spisanych wspomnień dotyczących pobytu w getcie w Sanoku. Na pozostałe odczytane mi z pisma pytania nie potrafię odpowiedzieć, gdyż jak nadmieniałam byłam bardzo mała. W związku z pobylem moim w getcie w Sanoku mojej rodziny i mnie czuję się obecnie pokrzywdzona⁴⁵.

5. „Najstarszy brat wraz z ojcem zostali zamknięci w getcie w Sanoku, to było w 1942 roku, latem. Brat i ojciec najpierw zostali zabrani przez

44 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka S.A. z dnia 6 lipca 2006 r., k.420 – 421.

45 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka H.Z. z dnia 19 lipca 2006 r., k.428.

Niemców na roboty, to było jeszcze zanim mnie i brata zabrano na roboty. Oni pracowali w różnych miejscowościach, nie pamiętam już w jakich, aż w końcu trafili do getta. W tym getcie z mojej rodziny był tylko ojciec i mój brat. Ja w getcie nie byłam. Nie znam bliższych okoliczności zamknięcia brata i ojca w getcie, nie potrafię powiedzieć od jakiej konkretnie daty oni przebywali w getcie. Było tak, że brat i ojciec byli w getcie w Sanoku i stamtąd ich brali do robót na terenie Sanoka, pracowali na torach kolejowych. Nie znam nazwisk innych osób, które zamknięto w getcie w Sanoku. Brat i ojciec byli w getcie do czasu, aż do Sanoka wkroczyli Rosjanie. Po wojnie wyjechalśmy do Krakowa stamtąd do Słupska, gdzie zmarła moja mama, ojciec i bracia. Nie jestem w stanie podać daty zgonów członków mojej rodziny.

Z opowiadań brata wiem, że w getcie bardzo go bili. Bili go Niemcy, esesmani, bili go nahajkami – gdzie popadło, tam, gdzie im się udało trafić. Takie bicie było bardzo często. Brat w wyniku tego pobicia był prawie nieżywy. Nie znam nazwisk Niemców, którzy bili brata, nie potrafię powiedzieć nic bliższego na ich temat. Brat, jak go zabrano do getta miał około 18 – 19 lat. Ojca też bili w getcie, ale mniej niż brata. Dokładnie okoliczności w jakich zabrali brata i ojca do getta nie znam. Nie potrafię nic bliższego powiedzieć na temat organizacji getta w Krośnie i Sanoku. Brat i ojciec nie wymieniali nazwisk Niemców z którymi zetknęli się w getcie. Nie posiadam żadnych bliższych informacji na temat zatrzymań Romów z innych miejscowości i ich transportu do getta w Krośnie lub w Sanoku. W getcie było bardzo ciężko, był głód, złe warunki, dużo ludzi umierało. Wiem, że w getcie był obowiązek pracy, były chyba jakieś normy pracy. Na pewno im za tę pracę nie płacono, chyba dostawali za pracę jedzenie, ale to było bardzo marne jedzenie, zupa to była sama woda. Pracowali po 12 godzin dziennie. Ja w tym czasie razem z bratem byliśmy kierowani na prace przymusowe – pracowaliśmy między innymi w Łupkowie i w Jaśle. Pracowaliśmy przy torach kolejowych – pamiętam, że robiliśmy wykopy. Ja miałam wtedy 11 lat, a brat był o rok starszy. Niemcy nas bili – nahajkami podczas pracy. Ja bardzo często byłam bita, a jak płakałam, to jeszcze bardziej mnie bili. Bili mnie gdzie popadło – po całym ciele, jak trafili. Nie znam nazwisk Niemców, którzy mnie bili. To byli gestapowcy i esesmani. Nie patrzyli gdzie biją, bili mnie nawet po głowie. Pracowaliśmy od rana do wieczora, po 12 godzin. Dostawaliśmy za pracę nędzne wyżywienie – jakąś zupę, która głównie składała się z wody. Nocowałam, gdzie popadło, pamiętam, że w Łupkowie i w Jaśle był taki

ogrodzony plac i tam spaliśmy. Mój drugi brat trafił do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Było tak, że po wsi chodzili Niemcy i się wypytywali o Cyganów. Soltys Woli Michowej, który był Ukraińcem, jego nazwiska nie pamiętam, wskazał mego brata. Przyszli do nas Niemcy i go zabrali – to było w 1942 roku. Miał on wtedy 13 lat. Nie wiem, co to byli za Niemcy, którzy go zabrali, nie wiem, skąd przyjechali. Z tego co mi wiadomo, to brata od razu zawieziono do Oświęcimia. W tym dniu co go zabrano, to z naszej miejscowości nie zabrano nikogo innego. Wiem, że brat został zamordowany w Oświęcimiu. Moi wujkowie, którzy byli w Oświęcimiu, widzieli, jak palono jego zwłoki. Ci wujkowie już nie żyją. Nie pamiętam ich nazwisk, wiem, że jeden miał na imię Jan a drugi Tomek. Z tego co mi wiadomo, to brata zamordowano niedługo po przywiezieniu do obozu – może gdzieś za dwa – trzy tygodnie⁷⁴⁶.

6. „Chce zeznać na temat mojego pobytu w getcie podczas okupacji. To co powiem to wiem z przekazu rodziców, bowiem byłem wtedy mały. Jestem narodowości romskiej. Zamieszkivaliśmy w Gorzycach koło Rzeszowa. Razem z rodzicami zostałem w 1942 roku pozbawiony wolności w getcie, ale nie wiem w którym, nie pamiętam. Z tego co wiem, to byliśmy całymi rodzinami w kilku obozach. Nie znam precyzyjnie daty i okoliczności zatrzymania. Wśród nich byli moi rodzice, którzy już nie żyją, rodzeństwo to jest czterech braci i dwie siostry. Do gett byliśmy transportowani samochodami ciężarowymi tak jak bydło. Oprócz Romów w gettach byli Polacy, Żydzi, Rosjanie. Warunki bytowania w gettach były ciężkie. Zmarłych zabierano w skrzyniach, ale nie wiem gdzie, chyba palono. Sprawcy zbrodni nie są mi znani personalnie. Byli to Niemcy. Moja rodzina ocalała dzięki temu, że grali na instrumentach. Inni zostali wywiezieni i do dzisiaj nie wiadomo gdzie są. Na inne zadane mi pytania w piśmie nie potrafię odpowiedzieć, bo nie pamiętam⁷⁴⁷.

7. „Na temat pobytu mojego w getcie w Krośnie podczas okupacji mogę powiedzieć niewiele. Byłam wówczas małym dzieckiem i to co wiem to tylko z przekazów rodziców, którzy już nie żyją. Jestem narodowości

46 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka E.S. z dnia 24 lipca 2006 r., k.450 - 451.

47 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka D.K. z dnia 10 października 2006 r., k.463 - 464.

romskiej i przed wojną zamieszkiwaliśmy w Gorzycach koło Rzeszowa. W 1942 roku, ale daty dokładnie nie podam zostaliśmy całymi rodzinami pozbawieni wolności i wywiezieni do gett.

Już teraz nie wiem w jakich gettach byliśmy. Wywieziono nas tam na samochodach ciężarowych z plandekami w wielkim ścisku. Zostaliśmy pozbawieni też posiadanych przy sobie dóbr to jest kosztowności. W gettach byliśmy źle traktowani przez okupantów hitlerowskich. Nazwiska sprawców popełnionych w gettach zbrodni nie są mi znane. Nie znam też ich losów. Licznie wywożono Cyganów do obozów zagłady. Z moich bliskich nikt obecnie nie żyje. Nie posiadam żadnych dokumentów, zdjęć spisanych wspomnień z tamtego okresu. Z osób, które posiadają jakie takie wiadomości o gettach w Sanoku czy Krośnie to oprócz mojego męża i jego rodziny nie znam już nikogo. Na temat jak zlikwidowano getta, kiedy i co uczyniono z przebywającymi jeszcze tam Cyganami nie potrafię udzielić odpowiedzi. Byłam zbyt mała a to co opowiadali rodzice to niewiele z tego pamiętam. Na inne pytania z pisma nie umiem udzielić odpowiedzi⁴⁸.

48 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 69/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka W.K. z dnia 10 października 2006 r., k.465.

Getto we Lwowie

Postanowieniem z dnia 1 lipca 2002 roku sygnatura S 30/04/Zn wszczęte zostało śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych na terenie getta we Lwowie w okresie od 1941 roku do 1942 roku, w szczególności zabójstw nieustalonej liczby obywateli polskich narodowości romskiej, znęcania się fizycznego i psychicznego nad członkami wyżej wymienionej grupy Narodowej i stosowania innych represji i czynów, w celu stworzenia warunków życia grożących im biologicznym wyniszczeniem, tj. o czyn z art. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego w związku z art. 1 ust. 1 lit. a ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U nr z 2007 r. Nr 63, poz. 424).

Na podstawie relacji osób przesłuchanych w toku śledztwa oraz na podstawie zebranego materiału dowodowego ustalono, iż z datą 8 listopada 1941 roku gubernator dystryktu – Karl Lasch podpisał zarządzenie o utworzeniu w północnej części Lwowa getta. Getto podzielono na sześć części. Getto otoczone było ogrodzeniem. Na terenie tego getta, podobnie jak i wyżej opisanych przeważała ludność żydowska oraz przebywali obywatele polscy narodowości romskiej. Romowie, którzy trafili do tego getta ujmowani byli najczęściej w brutalny sposób w okolicach Lwowa. W czasie zatrzymań byli bici, szczeni psami i zmuszani do pozostawienia całego swojego dobytku. Jak podaje jeden ze świadków, getto ogrodzone było drutem kolczastym i dozorowane przez uzbrojonych żołnierzy. Osadzeni Romowie umieszczani byli w pomieszczeniach – mieszkaniach w kamienicach. Były tam krańcowo trudne warunki socjalno – bytowe. Skutkowały one wysoką śmiertelnością ludności getta. Kolejny świadek podał, iż zostali umieszczeni całą rodziną w baraku, w którym były matrace do spania. Były one brudne i zawszone. Pożywienie w getcie stanowiło zupa z brukwi i chleb. Było go jednak tak mało, iż panował głód. Był również obowiązek pracy. Romowie pracowali przy koniach oraz zmuszani byli do kopania dołów.

Niemcy zgodnie z relacjami osób, mieli dokonywać zabójstw ludności romskiej w lwowskim getcie⁴⁹.

Również z tego getta udało się zbiec osobom osadzonym – narodowości romskiej, między innymi, wykorzystując zamieszanie, przedostali się pod drutami i uciekli. Jednak część osób, która podjęła wówczas ucieczkę została zabita.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zakończyła śledztwo w tej sprawie postanowieniem z dnia 3 listopada 2004 roku o umorzeniu wobec nie wykrycia sprawców⁵⁰.

Relacje osób osadzonych w getcie we Lwowie

1. „Jestem narodowości cygańskiej. Latem wyjeżdżaliśmy z taborami, a na zimę wracaliśmy. Miałam ojca, matkę i rodzeństwo, byli to dwaj bracia, ale jak się nazywali tego nie pamiętam. Oni byli starsi ode mnie, zabili ich Niemcy. Sama trochę pamiętam, ale byłam dzieckiem więc dużo pamiętam z opowiadań rodziców. Było to latem chyba 1942 roku, nasz duży tabor stał w lasach pod Lwowem. Nie potrafię powiedzieć ile było tam ludzi w tym taborze, ale pamiętam dużo wozów i koni, stąd sądzę, że był to duży liczebnie tabór. Pamiętam, że rano przyjechali Niemcy, otoczyli tabór. Przyjechali dużymi ciężarówkami, motorami, byli z psami. Załadowali nas wszystkich do tych ciężarówek. Krzyczeli na nas i bili nas, bili wszystkich, nawet dzieci. Nie pozwolili niczego zabrać z wozów. Zostawiliśmy tam cały dobytek, złoto, pieniądze. Oni szczuli nas psami. Nie pozwalali nam niczego zabrać. Zabrali nas tak jak staliśmy. Zabrali całe rodziny. Zawieźli nas do Lwowa do getta. Spaliśmy na słomie. Sienniki były tam brudne, że okropnie było spać. Chcę sprostować nas było czworo rodzeństwa, dwóch braci, siostra i ja. Wszystkich nas zabrali do getta razem z rodzicami. Ja nie potrafię powiedzieć z jakiej formacji byli ci Niemcy. Nie znałam ich. Wszyscy byli w długich zielonych płaszczach i mieli czarne czapki na głowie. Nie mówili nic dlaczego nas zabierają. My stacjonowaliśmy z taborami pod Lwowem, także podróz w tych ciężarówkach nie trwała długo. Z tego co pamiętam

49 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 30/04/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. S 30/04/Zn z dnia 3 listopada 2004 r., k. 267 – 269

50 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 30/04/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. S 30/04/Zn z dnia 3 listopada 2004 r., k. 267 – 269.

to getto było odrutowane drutem kolczastym, wzdłuż ogrodzenia chodzili strażnicy z karabinami. Nie wolno było wyjść poza getto. Nie wiem w jakiej dzielnicy Lwowa było getto. Getto mieściło się w budynkach, takich kamienicach, ale dokładnie jak one wyglądały tego nie pamiętam. W getcie zatrzymani byli różni nie tylko Cyganie, byli Żydzi, Polacy. Nie pamiętam czy w getcie dostaliśmy pokój, czy mieszkanie. Ja mam coraz większe kłopoty z pamięcią. Wiem tylko, że cała rodzina mieszkała razem. Pamiętam, że były w mieszkaniu tylko sienniki, o których mówiłam, nie było innych mebli, nie było wody w kamienicy i pamiętam, że mama po wodę chodziła gdzieś. Nie pamiętam dokładnie jakie były warunki sanitarne, ale było bardzo podłe. Mama nas nie wypuszczała z domu, bo bała się. Pamiętam, że z brudu mieliśmy krosty, wszy po nas chodziły. Nie było żadnej opieki medycznej. Pamiętam, że zmarłych chowali w zbiorowych grobach. Wrzucali ich tam bez pochówku. Nie potrafię powiedzieć jak dużo ludzi umierało. W getcie raz dziennie dawali nam jeść. Z takiego dużego gara dawali nam zupę, ale to była raczej woda niż zupa, nie do jedzenia. Dawali też rano dla dzieci chleb z marmoladą, ale taki mały kawałek. Właściwie na jedno ugryzienie. Mój ojciec pracował w fabryce marmolady. To był obowiązek pracy. Nie pamiętam nic jak wyglądała praca ojca. Nie potrafię nic na ten temat powiedzieć. Nie wiem czy ojciec dostawał za pracę wynagrodzenie. Pamiętam, że któregoś razu całe getto zaczęło uciekać, czy to było powstanie tego nie wiem. Wtedy i moja rodzina uciekła. Pamiętam dużo trupów na ulicach. Niemcy do nas strzelali, z tego co pamiętam to przynajmniej moja rodzina nie miała broni. Z opowiadań mamy wiem, że my w getcie byliśmy około 1 – 1,5 miesiąca. Na jesień była ta ucieczka. Pamiętam, że dobiegliśmy do drutów. Mamie i mnie udało się przejść pod drutami. Również ojciec uciekł. Natomiast moich dwóch braci i siostra zostali zastrzeleni podczas ucieczki. Ja jednak nie potrafię niczego bliżej powiedzieć na okoliczności ich zastrzelenia. Nie widziałam tego momentu, bo bardzo byłam przestraszona i bałam się o siebie, patrzyłam tylko, żeby uciekać. Moi rodzice też nie widzieli w jaki sposób zastrzelili braci i siostrę. My już do getta nie wróciliśmy. Nie wiem co stało się z ciałami zabitych. Pamiętam, że my po ucieczce zostaliśmy we Lwowie i tam ukrywaliśmy się u różnych ludzi. Nie pamiętam u kogo. Ja nie pamiętam imion moich braci i siostry, bo oni nosili cygańskie imiona⁷⁵¹.

51 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 30/04/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.K. z dnia 26 lipca 2002 r., k. 23 - 25.

2. „Ja miałam cztery siostry i czterech braci. Nikt z mojego rodzeństwa już nie żyje. Pobyt w getcie przeżyliśmy, oni wszyscy zmarli już po wojnie. Nie pamiętam dat i miejsc zgonów moich sióstr i braci. My przed wojną nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania, jeździliśmy z taborami. Pamiętam dzień, kiedy nas Niemcy zatrzymali. Staliśmy wtedy taborem w lesie pod Lwowem, pamiętam było tam jezioro. Nie pamiętam kiedy to było, nie pamiętam roku ani daty, ale było lato. Niemcy przyjechali popołudniu pamiętam, że jak zobaczyliśmy co się dzieje to my dzieci chcieliśmy uciec do pobliskiej szkoły, do dzieci, bo myśleliśmy, że tam w tłumie innych nas nie zabiorą. Przyjechał jeden samochód ciężarowy. Ze środka wyskoczyło dużo Niemców, oni byli w mundurach, nie potrafię jednak powiedzieć jaka to była formacja nie pamiętam nawet koloru ich mundurów. Niemcy mieli broń, byli z psami, którymi nas szczuli. Nasz tabor liczył chyba około 20 osób, ale pewna już dziś nie jestem. Niemcy byli z bronią, krzyczeli na nas, bili nas, ciągnęli za włosy. Bili też dzieci. Jeden z nich podczas szamotaniny przeciął mi rękę bagnetem, do dziś mam bliznę. W tym miejscu świadek pokazuje na prawej ręce bliznę. Wszystkich zapakowali do samochodu. Zawieźli nas do getta do Lwowa. Do getta trafiła cała moja rodzina. Z tego powodu, że ojciec był Norwegiem i mówił po niemiecku udało nam się przeżyć. Tam w getcie umieszczono nas w brakach. Baraki były puste, były tam tylko materace, całe zapchlone, pamiętam jak nas gryzły te pchły, byliśmy cali podrapani, owrzodzeni. Ja nie umiem czytać i pisać i nie wiem w jakim rejonie miasta i jakie ulice obejmowało getto. Nie potrafię powiedzieć ile osób przebywało w getcie. Wiem, że byli tam nie tylko Cyganie, na pewno byli też Polacy, nie wiem czy byli tam Żydzi, nie umiałam tego rozpoznać. Pamiętam, że w getcie dawali nam do jedzenia cienką zupę z brukwi, była bardzo kiepska, ale jedliśmy bo niczego innego nie było. Dawali też chleb 2 kg na dzień na naszą rodzinę, nam to starczało. W getcie nie było żadnej opieki lekarskiej, ja przynajmniej tego nie pamiętam. W getcie umierało dużo ludzi moim zdaniem umierali z głodu i z brudu, z chorób. Nie wiem gdzie grzebali zmarłych. W getcie był obowiązek pracy. Mój ojciec pracował, a mama nie, bo ona zajmowała się dziećmi. Z tego co pamiętam to ojciec pracował przy koniach, ale co dokładnie robił tego nie wiem. Nie wiem czy za pracę mu płacili. Dzieci nie chodziły do szkoły. W getcie Niemcy znęcali się nad nami, pamiętam jak kiedyś pobili moją mamę. Było to za to, że my dzieci uciekliśmy z baraku, a nie wolno

było wychodzić. Wtedy nas złapali, zaczęli bić. Bili nas takim pejczem. Również moja mama została pobita, bo się za nami wstawiła. Pamiętam jak w zupie pływały robaki, pytałam ojca co to jest, a on odpowiadał, że sadło z drzewa. Tak było biednie, że nawet taką zupę jedliśmy. Pamiętam, że getto było odrutowane, ale jakie jeszcze było zabezpieczenie tego nie wiem. Pamiętam, że Niemcy rozstrzelali starych i chorych, wyciągali z domów i pod murem strzelali. Nie pamiętam nazwisk ofiar i ich oprawców. Nie pamiętam jak długo byliśmy w getcie. Pamiętam, że była jakaś strzelanina, my schowaliśmy się pod łózkami, jakoś się nam udało i uciekliśmy. Nie potrafię nic powiedzieć na temat tej strzelaniny. Wtedy nie wszyscy uciekli z getta, to nam się udało. My uciekliśmy do lasu, długo nie chowaliśmy się, może tydzień albo dwa i zaraz wkroczyli Rosjanie. Nie mam żadnych dokumentów z tamtych czasów⁵².

3. „Wtedy jeździliśmy taborami i nie mieliśmy stałego miejsca zamieszkania. Pamiętam, że podczas wojny byliśmy w lasach koło Lwowa. Pewnego dnia rano – to było chyba pod koniec 1942 roku – Niemcy przyjechali do lasu. Otoczyli nas. Zaczęli przewracać namioty. W pewnym momencie dziecko jakieś cygańskie zaczęło płakać to jakiś Niemiec chwycił je za nogi i wrzucił w krzaki. Na to zdarzenie przyszedł gajowy, który powiedział, że jesteśmy porządnymi ludźmi i żeby nam nie robić krzywdy. Niemcy nas wtedy zostawili mówiąc, że jeszcze wrócą. Po kilku dniach pojechaliśmy do Lwowa, gdzie wynajęliśmy na zimę mieszkania. Przez rok mieszkaliśmy we Lwowie. Pod koniec lata, chyba to był 1942 roku – wcześniej się pomyliłam i zdarzenie w lesie mogło być w 1941 roku – przyjechali do naszego domu Niemcy i zabrali go do obozu, nie wiem jakiego. Słuch po nim zaginął. Po kilku miesiącach przyjechali Niemcy i zabrali mnie z dziećmi, prostując zabrali mnie samą i zawieźli do getta we Lwowie. Tam byliśmy z Żydami. Moje dziecko zostało z rodzicami. W getcie mieszkalam w baraku z innymi kobietami. Mieliśmy do spania prycze lub nawet same sienniki. Co trzeci lub czwarty dzień Niemcy wywozili nas poza Lwów, gdzie kopaliśmy jakieś doły. Nie wiem po co one były potrzebne Niemcom. Z mojej rodziny tylko ja byłam w getcie. Byli też znajomi z widzenia Żydzi i inni Cyganie, lecz ja nie znam ich nazwisk. Chce dodać, że Niemcy, którzy przyjechali nas zatrzymać byli w zielonych mundurach. Nie wiem

52 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 30/04/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka J.P. z dnia 31 lipca 2002 r., k. 29 - 30.

jaka to była formacja, mówiło się o SS. Oczywiście nazwisk oni swoich nie podawali. Ludzie też nie wiedzieli jak nazywali się Niemcy odpowiedzialni za nasze zatrzymanie i pobyt w getcie. W getcie byłam przez rok. Po roku wywieziono mnie do obozu Ravensbrück. Tam byłam pół roku. Wtedy zabrali mnie na jakąś wieś znajdującą się około 20 km od Ravensbrück. Pracowałam i mieszkałam u jakiegoś gospodarza niemieckiego. Tam byłam do wyzwolenia. Wracając do mojego zatrzymania chcę sprostować, że zatrzymali mnie Niemcy w czarnych mundurach. Uderzyli mnie 2 lub 3 razy pałką gumową w plecy oraz popychali. Ojciec pytał Niemców po co mnie zabierają, na co oni odpowiedzieli, że jestem potrzebna do sprawdzenia, nie mówili jakiego. Do getta wieźli nas ciężarowym samochodem z plandeką. Getto było usytuowane przy torach, na obrzeżach miasta. Getto otoczone było wysokim płotem, przy którym były wieże wartownicze. Tam było dużo ludzi, myślę, że tysiące, ale nie potrafię dokładniej powiedzieć ile. Jak już zeznałam wyżej byli tam głównie Cyganie i Żydzi. Była też mała liczba Polaków. Do jedzenia dawali nam na kolację i śniadanie chleb z kawą a na obiad jakąś zupę z wodą. Czasami był bigos. Na terenie getta był lekarz, ale on się mało interesował chorymi. Częściej było widać pielęgniarki, prostuję to byli pielęgniarze. To byli Niemcy. Czasami były kontrole jakiś Niemców, oni pytali czy mamy dobrze. Mówiliśmy, że tak chociaż warunki były straszne. Dużo osób umarło z chorób lub pobicia. Bił taki jeden wysoki mężczyzna. Nie wiem jakiej był narodowości i jaką miał funkcję oraz jak się nazywał. Nie wiem co się działo ze zmarłymi. Cmentarza żadnego przy getcie nie było. Ja byłam spokojna i wszystko robiłam co kazali więc Niemcy mnie nie bili. Raz tylko zostałam pobita przez jakiegoś funkcjonariusza getta o rudych włosach (nazwiska nie znam) bo wstawiłam się za dziewczętami, które były bite przez niego. Często natomiast byłam bita w Ravensbrück. Nie wiem kim byli sprawcy. Jeden z bijących strażników mówił po polsku. Bili mnie za to, że byłam Cyganką. Moją siostrę Niemcy zabrali podczas łapanki we Lwowie i gdzieś wywieźli. Ona już nie wróciła. Słyszałam, że moi wujkowie zginęli, gdzieś w lesie, gdy byli rozłożeni taborem. Niemcy przyjechali i zastrzelili ich. Dzieci zbierali razem i rzucali granaty. To było gdzieś w okolicach Lwowa, ale nie wiem dokładnie gdzie. Nie znam nikogo z żyjących kto mógłby coś powiedzieć w niniejszej sprawie. Dokumentów żadnych związanych z tym o czym mówiłam nie posiadam⁵³.

53 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 30/04/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka B.K.

Getto w Tarnobrzegu

Postanowieniem z dnia 1 lipca 2002 roku sygnatura S 34/02/Zn wszczęte zostało śledztwo w sprawie zbrodni nazistowskich popełnionych na terenie getta w Tarnobrzegu w okresie od 1941 roku do 1942 roku, w szczególności zabójstw nieustalonej liczby obywateli polskich narodowości romskiej, znęcania się fizycznego i psychicznego nad członkami ww. grupy Narodowej i stosowania innych represji i czynów, w celu stworzenia warunków życia grożących im biologicznym wyniszczeniem. tj. o czyn z art. o czyn z art. 1 pkt. 1 Dekretu z dnia 31 sierpnia 1944 roku o wymiarze kary dla faszystowsko – hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego w związku z art. 1 ust. 1 lit. a ustawy z dnia 18 grudnia 1998 r., o Instytucie Pamięci Narodowej - Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (Dz.U nr z 2007 r. Nr 63, poz. 424).

W toku zebranego w sprawie materiału dowodowego ustalono, iż w okupowanym przez Niemców Tarnobrzegu, początkiem okupacji, miało miejsce wysiedlenie ludności narodowości żydowskiej. Dla osiedlających się ponownie w tym mieście Żydów, w 1941 roku utworzono getto. Umieszczono tam również Romów.

Z zeznań świadka narodowości romskiej wynika, iż został on zatrzymany w Tarnobrzegu w czasie łapanki i siłą umieszczony w getcie. W czasie zatrzymania była stosowano wobec niego i jego wujka przemoc fizyczna – byli bici kolbami karabinów i popychani. Zawiezieni zostali do getta samochodem ciężarowym. Getto ogrodzone było drutem kolczastym i strzeżone.

Romowie umieszczeni zostali w baraku, w którym było około dwudziestu osób. Spali na podłodze. Posiłki były bardzo skromne i składały się z chleba i wodnistej zupy. Bardzo trudne warunki życia, głodowe racje żywnościowe oraz brak opieki medycznej były przyczyną wysokiej śmiertelności w tym getcie. Zmarłych wywożono z getta na taczkach po trzech – czterech dziennie.

Osoby narodowości romskiej były bite przez Niemców. Niektóre osoby na skutek stosowanej przemocy – bicia kolbami karabinów - odniosły po-

ważne obrażenia ciała w postaci złamania kończyn⁵⁴. Osadzeni Romowie raczej nie byli zmuszani do pracy. Tak jak i z innych gett, Romom udało się i z tego getta uciec, w ten sposób, że drewnem podnieśliśmy druty ogrodzenia do góry i przeczołgali się pod nimi⁵⁵.

W ramach prowadzonego postępowania przygotowawczego w tej sprawie ustalono i przesłuchano jedną osobę w charakterze świadka, która była umieszczona w tarnobrzeskim getcie i je przeżyła.

W tej sprawie największym problemem był fakt ustalenia tylko jednego żyjącego świadka przedmiotowych zbrodni.

Świadek ten zeznał, iż:

„Przed umieszczeniem w getcie mieszkałem na wsi. Nazwy jej nie znam. Ta wieś była koło Tarnobrzegu. Mnie zabrano do getta razem z wujkiem (danych jego nie znam), gdy my poszliśmy do miasta po jedzenie. To był 1942 rok. Dokładnej daty nie pamiętam. W Tarnobrzegu zostaliśmy zatrzymani w czasie łapanki. Potem zabrano nas samochodami do getta w Tarnobrzegu. W tym getcie byli Cyganie i Żydzi. Ja nikogo tam nie znałem. Ja później już nie widziałem matki ani ojca. Ja nie znałem i nie pamiętałem danych funkcjonariuszy, którzy mnie zatrzymali. To byli Niemcy w mundurach. Nie umiem ich opisać. Ja byłem wtedy dzieckiem. Jak nas złapano to wrzucono nas do samochodów jak psów. W czasie zatrzymania Niemcy popychali nas i bili kolbami. Mój wujek został wielokrotnie uderzony i pobity. Niemcy nic nie mówili o powodach zatrzymania nas. Ja myślę, że oni nas zatrzymali dlatego, że byliśmy Cyganami. Do getta jechaliśmy niedługo tym samochodem. Nie pamiętam jednak jak długo. Nie pamiętam, kiedy powstało to getto, w którym miejscu znajdowało się, jak było duże.

Pamiętam, że było ogrodzone drutem kolczastym. Na rogach były wieżyczki strażnicze z karabinami maszynowymi. Ja w getcie przebywałem w baraku. W obozie tym byli Cyganie i Żydzi, ale nie wiem ilu ich było. W moim baraku było nas około dwudziestu. Spaliśmy na podłodze. Do jedzenia dostawaliśmy zupełną wodnistą. Opieki lekarskiej i sanitarnej nie było. Ludzie umierali tam. Ich ciała wywozili na taczkach. Ciała ich wywożono poza getto. Ja myślę, że dziennie umierało po 3 – 4 osoby z tego co ja widziałem. Ja nie pamiętam i z tego co pamiętam to nie było pracy. Mnie Niemcy w getcie popychali. Parę razy zostałem pobity rękami po całym

54 OKŚZpNP w Rzeszowie, Materiały śledztwa sygn. S 34/02/Zn.

55 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 34/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka R.Ch. z dnia 4 czerwca 2002 r., k. 12.

ciele przez nich. Ja nie widziałem, aby Niemcy kogoś zabili. Widziałem jak bili Niemcy Żydów kolbami karabinów i jak pobili mojego wujka, też kolbami karabinów. Wujkowi leciała krew z twarzy i miał połamane ręce i nogi. Nie znam tych funkcjonariuszy, którzy bili mnie i wujka. Nie wiem w jakich byli mundurach.

Nie znam nazwisk ani żadnych danych osób, które były bite w getcie przez Niemców. Nie wiem co się działo potem z Niemcami, którzy nas bili. Chce podać, iż wszy chodziły po nas.

Dokładnej daty kiedy uciekliśmy z wujkiem z getta nie pamiętam. To było latem. Było ciepło. My uciekliśmy w ten sposób, że drewnem podnieśliśmy druty do góry i przeczołgaliśmy się pod nimi. Uciekliśmy do lasu. Nie znam osób, które mogły by coś powiedzieć w tej sprawie. Żadnych dokumentów, ani fotografii z tamtego okresu nie mam. To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie”⁵⁶.

Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie zakończyła śledztwo w tej sprawie postanowieniem z dnia 28 października 2003 roku o umorzeniu wobec nie wykrycia sprawców oraz wobec braku danych dostatecznie uzasadniających podejrzenie popełnienia zbrodni zabójstwa⁵⁷.

56 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 34/02/Zn, Protokół przesłuchania w charakterze świadka T.B. z dnia 26 lipca 2002 r., k. 25 - 26.

57 OKŚZpNP w Rzeszowie, sygn. S 34/02/Zn, Postanowienie o umorzeniu śledztwa sygn. S 34/02/Zn z dnia 28 października 2003 r., k. 173 – 175.

Notatki